

Przedwornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 73

Rok 66

Piątek, dnia 27 marca 1936

Pogrzeb ofiar zająć krakowskich

Lista zmarłych i rannych — Podwyższenie zarobków w fabryce „Semperit“ — Głosy prasy o zająciach

Kraków, (tel. wł.) Według komunikatu urzędowego lista ofiar tragicznych zająć poniedziałkowych w Krakowie przedstawia się następująco: **Zmarli:**

1. Proc Andrzej lat 27, robotnik, Borek Fał., rana postrzałowa brzucha, wypadnięcie sieci, operowany. 2. Jędrygas Jan, bliższych danych brak, rana postrzałowa prawej pachwiny, krwiotok. 3. Krasicka Janina lat 22, robotnica, Borek Fał., rana postrzałowa w okolicy serca. 4. Cieślak Józef, lat 30, robotnik, rana postrzałowa w okolicy prawej pachwiny. 5. Szybiak Jan lat 40, bezrobotny, Borek Fał., rana postrzałowa brzucha. 6. Złobiński Antoni, lat 27, robotnik, Żółkiewskiego 13, ranny w brzuch (przestrzelony żołądek). 7. Szwed Jan lat 22, robotnik, Libertów, rana postrzałowa obu podudzi i złamanie. 8. Nieznany mężczyzna — zabity na plantach.

A zatem liczba zmarłych wynosi, jak się ostatecznie okazuje, osiem.

Lista rannych przedstawia się następująco: 1. Małysz Stanisław, lat 27, ul. Felicjanek 14, rana postrzałowa uda i podudzia prawego — stan średni. 2. Kostuch Józef, lat 13, przypuszczalnie uczeń gimn., ul. Skaleczna 8, rana postrzałowa prawego przedramienia — stan średni. 3. Gruszka Henryk, portjer hotelu Francuskiego, lat 36, ul. Siemiradzkiego 19 — rana postrzałowa przedudzia prawego — stan średni. 4. Wójcik Jan, lat 79, emeryt, ul. Florjańska 15 — złamanie lewego uda — stan średni. 5. Kozan Jan, lat 30, wyrobnik, ul. Barska 52 — rana postrzałowa brzucha — stan ciężki. 6. Mersel Markus, lat 25, ślusarz, Jarosław, ul. Świętojańska 1, rana postrzałowa w okolicy lewego pośladka — stan średni. 7. Rusecki Piotr, lat 26, wyrobnik, ul. Sarmacka 28 — rana postrzałowa grzbietu — stan średni. 8. Koliński Jan, lat 28, handlowiec, Robotnicza 6 — rana postrzałowa lewego uda — stan ciężki. 9. Mularz Franciszek, lat 64, ceglarski, Lewkowicza 8 — rana postrzałowa prawego uda — stan ciężki. 10. Chodorowski Wincenty, lat 31, robotnik, Stare Rakowice 12 — rana postrzałowa

w lewego łokcia — stan średni. 11. Ziarko Tadeusz, lat 17, prakt. handl., Rajska 14 — rana postrzałowa i złamanie prawego uda — stan ciężki. 12. Strumiński Tadeusz, lat 19, wyrobnik, Wola Duch. — rana postrzałowa prawego uda, operowany — stan średni. 13. Matusik Franciszek, lat 30, ślusarz, Łagiewniki 149 — rana postrzałowa lewego kolana — stan ciężki. 14. Paul Stanisław, lat 18, elektromonter, Długa 42 — rana postrzałowa brzucha, wypadnięcie sieci, operowany — stan ciężki. 15. Szelaż Stanisław, lat 21, robotnik, Bieżanów 57, — rana cięta czoła — stan prawie lekki. 16. Tomczyk Helena, lat 25, robotnica „Semperit“, Rzeczyśko 25 — uraz głowy, stan lekki. 17. Gargul Stefania, lat 28, cholewkarka, ul. Chodkiewicza 7 — uraz brzucha — stan ciężki.

Poza tem rannych jest 30 policjantów, z czego 6 odniosło cięższe rany.

KONFERENCJE Z ROBOTNIKAMI

Po siedmiodzinnej konferencji z okręgowym inspektorem pracy nastąpiło podpisanie umowy zbiorowej z robotnikami fabryki „Semperit“. Umowa ta gwarantuje robotnikom fabryki „Semperit“ podwyżkę zasadniczych płac dniówkowych o 10 proc., zaś płac akordowych od 10 do 15 procent. Poza tem umowa zbiorowa uwzględnia szereg zasadniczych postulatów robotniczych.

W Domu Górników odbyło się zebranie robotników, na którym wysłuchano sprawozdania z przebiegu konferencji i jej wyniku, co robotnicy przyjęli do wiadomości. O godz. 3 po poł. rozpoczęła się w fabryce „Semperit“ normalna praca.

O g. 11 przed południem rozpoczęła się w urzędzie wojewódzkim konferencja wojewody dr. Świtalskiego, wicewojewody dr. Małazyńskiego i insp. Sawickiego z ministerstwa spraw wewnętrznych oraz przedstawicieli robotników. W wyniku konferencji zdecydował wojewoda na urządzenie pogrzebu ofiar zająć, który wyznaczono na środę na godz. 10 rano.

Na wszystkich ulicach miasta zaplatowano za zgodą starostwa grodzkiego afisze, które głoszą, że „23. bm. poległ na ulicach Krakowa“ i tu wymienia się nazwiska 8 ofiar, wszystkie polskie.

POGRZEB

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w Krakowie odbył się pogrzeb ofiar wypadków poniedziałkowych. Od 9 rana wstrzymano w fabrykach pracę, a robotnicy i robotnice podążyli na miejsce pogrzebu przed Dom Górników.

O godz. 10 rano ruszył pochód ulicami: Zwierzyniecką, Franciszkańską, Podominikańską, Gertrudy, Potockiego, Lubicz i Rakowiecką, t. j. takimi ulicami, które w czasie przejścia pochodu nie łączyły się z ulicami, na których miały miejsce zająć.

W pochodzie wzięło udział 20 tys. osób. Pogrzeb skończył się ok. godz. 14 i minął w całkowitym spokoju i porządku. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w Warszawie w godzinach południowych stanęły na pół godziny na znak żałoby i dla uczczenia ofiar wypadku tramwaje i fabryki. (w)

GŁOSY PRASY

Krakowski „I. K. C.“ poświęca wypadkom poniedziałkowym artykuł wstępny, pro domo sua, za co jedno z prowincjonalnych pism „sanacyjnych“ tak gromi organ p. Dąbrowskiego:

„Byłoby niewątpliwie znacznie wygodniejszą dla zdobycia poklasku rzeczą, wzorem pewnego krakowskiego pisma, w związku ze smutnymi zająćiami w Krakowie przypiąć łatkę rządowi. Jesteśmy zwolennikami uzasadnionej nieraz krytyki posunięć rządu, ale jednak nie w tym momencie, gdy chodzi przedewszystkiem o zachowanie spokoju publicznego, tak koniecznego dla prestiżu państwa.“

„Gazeta Polska“ wbrew oczywistej prawdzie, zawartej w urzędowym komunikacie PAT'a, pomieszała znowu „endeków“ z komunistami. Na co odpowiada krakowski „Głos Narodu“ (wcale nie „endek!“):

KTO PODZĘGAŁ ?

„Wypadki poniedziałkowe w Krakowie skłaniają opinię do szukania sprawców. „Tempo Dnia“ w dzień wypadków wystąpiło z oskarżeniem żydowskich komunistów. Zostało skonfiskowane. „Nowy Dziennik“ w odpowiedzi wydał ulotkę, która również uległa konfiskacie. Wszyscy, którzy byli świadkami zająć, stwierdzają, że żydowscy komuniści pełnili niechlubną rolę podzęgaczy rozgoryczonych mas polskich robotników.“

„Oburzenie opinii polskiej w Krakowie wywołało sprawozdanie „sanac.“ „Gazety Polskiej“ z zająć krakowskich. Powiedziano w niem, że „grupy bojówkarzy endeckich powybiły szyby wystawowe w sklepach, oraz w gmachu dziennika „I. K. C.“ To charakterystyczne zestawienie na jednym poziomie „endeków“ z komunistami jest może dla pewnych czynników wygodne, ale opiera się na fałszu, jeśli się wie, jaki to stosunek łączy te dwie organizacje z sobą.“

ŚLADY KUL NA BARBAKANIE

„Tempo Dnia“ pisze: „Agitator socjalistyczny Szumski, który wraz ze swymi towarzyszami drem Drobnerem i Przybysiem podczas rozruchów ulicznych znajdował się u wojewody, pod wrażeniem nieoczekiwanego efektu demonstracji, zemdlał i od tej pory leży obłożnie chory.“

„Na Barbakanie widnieją ślady po 9 kulach, które rikoszetem ugodziły w publiczność i demonstrantów, stojących w dalszych szeregach. Stał też wśród ofiar znajdują się osoby, które tylko przypadkowo znalazły się na miejscu, nie biorąc zupełnie udziału w demonstracjach.“

*

„Władze skonfiskowały ulotkę komunistyczną, wydaną przez partję komunistyczną, która omawia ewakuację fabryki „Semperit“. Komuniści podali w tej ulotce fałszywą wiadomość, jakoby przy ewakuacji fabryki zostały zabite przez policję dwie kobiety. Na tej podstawie powstała wersja o śmiertelnych ofiarach w tej fabryce. Kolportowana na mieście powyższa ulotka została w przeważnej części przez władze skonfiskowana.“

„W związku z poniedziałkowymi zająćiami w Krakowie, władze dokonały licznych aresztowań wśród przewodników i uczestników zająć. Połowę aresztowanych stanowią przewodnicy żydowscy.“

Socjaliści i ubój rytualny

Jednolity front socjalistyczno-żydowski i lewicowo-masoński

Istnieją zagadnienia, które, gdy wypłyną na powierzchnię, w znakomity sposób oświetlają właściwe oblicze różnych grup społecznych i stronnictw politycznych; razem z niemi wydstaje się na wierzch to, co było ukryte, nawet i niedostępne oczom zwykłego śmiertelnika. Do tych zagadnień należy sprawa uboju rytualnego. Nietylko nabrała ona szerokiego rozgłosu, lecz sięgnęła także w głąb, w zakamarki naszego życia.

Ujawniła się w tej sprawie nadzwyczajna wprost solidarność żydowska. Rozumiemy ortodoksów, sjonistów i

inne, niezrywające z religją ugrupowania żydowskie. Ale sojusznik P. P. S., socjalistyczny „Bund“ żydowski? Ten oświadczył, że ubój rytualny uważa za przesąd; ale przeciwny jest znieśnieniu tego uboju, gdyż wówczas ortodoksi żydowscy staliby się w oczach masy żydowskiej męczennikami, a „Bund“ nie chce fabrykować męczenników. I dlatego — stanął w jednym froncie z ortodoksami.

Na dzień, w którym miała być zdecydowana w Sejmie sprawa uboju rytualnego, Żydzi proklamowali półdniowy strajk manifestacyjny w Warsza-

wie. W strajku tym wzięli udział żydowscy socjalistyczni robotnicy i ortodoksyjni sklepikarze. Był to właściwie strajk przeciw zniesieniu uboju rytualnego. A przy tej sposobności okazało się, że ten strajk jednolitego frontu żydowskiego poruszył także niektóre żywioły polskiego frontu „ludowego“. Oto niektórzy przywódcy socjalistyczni rzucili hasło poparcia tego strajku przez polskich robotników. Oczywiście to hasło nie znalazło najmniejszego oddźwięku między polskimi robotnikami, ale w każdym razie zmanifestowano polsko-żydowską so-

cialistyczną solidarność.

„Robotnik“, organ P. P. S., wyraźnie wystąpił przeciw poruszeniu sprawy uboju rytualnego w obecnej chwili; widzi w tem podniecie do „hec antysemitkich“. Stanowisko „Robotnika“ jest niezmiernie charakterystyczne. Polskiej Partji Socjalistycznej dobrze wiadomo, że organizacja handlu mięsem, oparta o ubój rytualny, jest organizacją prywatnego żydowskiego monopolu, który nakłada bezprawnie opłaty na ludność chrześcijańską. Socjaliści zawsze występowali przeciw opodatkowaniu konsumpcji, zwal-

Gen. Graziani zaczyna ofensywę?

Ponowne bombardowanie Dżidżigi — Pięciogodzinny lot samolotów włoskich

London. (PAT). Korespondent Reutera donosi z Adis Abeby, że doszły tam niepotwierdzone dotychczas wiadomości, że wojska gen. Graziani rozpoczęły ofensywę w kierunku Hararu i zajęły miejscowość Sassabaneh.

Rzym. (PAT). Komunikat wojenny nr. 164. Marszałek Badoglio telegrafuje: Na froncie Erytrejskim jedna z naszych kolumn, działających na zachodzie zajęła miejscowość Kafta

nie spotykając oporu ze strony przeciwnika i witana radośnie przez ludność okoliczną. Wielu wojowników miejscowych szczerpów zgłosiło chęć wstąpienia do tych luźnych oddziałów.

Lotnicy przeprowadzili akcję wywiadowczą na całym froncie, dokonywując systematycznych ataków przeciwko siłom nieprzyjacielskim. Wczoraj rano 30 samolotów, należących do

somalijskiej grupy lotniczej bombardowało ponownie miasto Dżidżiga, uzupełniając dzieło zniszczenia, dokonane w czasie poprzednich ataków. Zniszczeniu uległy następujące obiekty: wojskowy skład samochodów, hangar, w którym znajdowały się liczne motocykle i znaczny zapas materiałów wojennych, składy celne z licznymi nagromadzoną zapasami, wiele magazynów i składów broni, należących do armii rasa Nasibu oraz szereg budynków prywatnych i wojskowych.

Przy każdym kolejnym bombardowaniu wszystkie aparaty włoskie dokonały przeszło 5-godzinny lotu na dystansie z górą 400 km od bazy, z której startowały. Samoloty zrzucały z górą 12 tonn silnych materiałów wybuchowych. Po stronie włoskiej nie było żadnych strat, pomimo silnego ognia nieprzyjacielskiej artylerji przeciwlotniczej.

Rzym. (PAT). Książę Pistoia, dotychczasowy dowódca dywizji czarnych koszul „23 marca”, powróci z powodu złego stanu zdrowia do Włoch. Jako jego następcę mianowany został gen. Domenico Sicilian.

Rzym. (Tel. wł.) Jednocześnie z działaniami na froncie somalijskim władze pracują nad organizacją życia w nowo zajętych prowincjach. Zakończono niemal całkowicie organizację górnego Ogadenu. Wielki ruch ludności tubylczej na targu w Makale potwierdza wiadomości włoskie, że w okolicach Makale i Amba-Aladzi nie toczą się już walki.

Nowy układ morski

London. (Tel. wł.) W pałacu St. James podpisany został we środę po południu nowy układ morski. Aktu podpisania dokonali w imieniu Stanów Zjednoczonych specjalny delegat pełnomocny Norman Davis, w imieniu Wielkiej Brytanji pierwszy lord admiralacji Monsell oraz za Włochy ambasador Grandi.

Przygotowania Belgji

Paryż. (PAT). Ag. Havasa donosi z Brukseli, że min. wojny Deveze, złożył w komisji obrony narodowej wniosek o uchwalenie w trybie przyspieszonym projektu ustawy, upoważniającej rząd, aby w okresie czasu do 1 czerwca 1938 r. mógł zatrzymywać w szeregach pewną część roczników, niezbędnych do zapewnienia ostony i sprawnego przeprowadzenia mobilizacji. Oświadczenie swe min. Deveze zakończył słowami: Nowe położenie strategiczne zmusza do gruntownego rozpatrzenia naszego przygotowania do obrony. Sprawy te jednak będą mogły być ostatecznie ustalone dopiero po dostarczeniu niezbędnych wskazówek i po nawiązaniu łączności ze sztabami francuskim i angielskim.

Z komisji sejmowej dla pełnomocnictw

Warszawa. (Tel. wł.) Po referacie p. Sikorskiego zabrał głos prezes Rady Ministrów Kościalkowski, który podkreślił w swym przemówieniu, że wniesienie projektu ustawy o pełnomocnictwach uważa za rzecz najbardziej normalną i obyczajowo uzasadnioną, która nie może wywoływać większych wątpliwości. Dlatego to nie będzie motywował konieczności uzyskania pełnomocnictw.

Warszawa. (PAT.) Dziś w południe zebrała się specjalna komisja Sejmu dla rozpatrzenia wniesionego wczoraj przez rząd projektu ustawy o pełnomocnictwach.

W głosowaniu — po dyskusji — przyjęto poprawkę pos. Pochmarskiego, uzgodnioną z poprawką pos. Hutten Czapskiego, ażeby dodać słowa: „w razie nadzwyczajnych konieczności”, następnie przyjęto poprawkę pos. Hutten Czapskiego o nakładaniu nowych obciążeń, natomiast odrzucono dalszą część tej poprawki, mówiącą o zaciąganiu nowych zobowiązań. Wreszcie w art. 3 przyjęto poprawkę pos. Hutten Czapskiego, że ustawa wchodzi w życie „od dnia następnego po zamknięciu sesji zwyczajnej”.

W końcu ustawę przyjęto w całości.

Sensacyjny proces w Warszawie

Spór koncernu amerykańskiego z niemieckim o wynalazek przeciwko gazom trującym

Warszawa. (Tel. wł.) Bardzo ciekawy dla życia gospodarczego spór pomiędzy dwoma koncernami, amerykańskiego Standard Nobel i niemieckiego I. G. Farben Industrie, o patent na wynalazek przeciwko gazom trującym znalazł się na wokandzie Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Proces jest finałem trwającego od 6 lat zatargu o prawo wyeksploatowania wynalazku, tak zwanego węgla aktywnego, służącego do pochłaniania gazów trujących. Wynalazek ten posiada duże zastosowanie chemiczne przy wytwarzaniu środków przeciwwązowych. Koncern niemiecki opatentował ten wynalazek jeszcze w czasie

wojny światowej, a po powstaniu państwa polskiego został on zarejestrowany w naszym urzędzie patentowym.

Amerykane, którzy go stosowali przy produkcji olejów mineralnych, zakwestjonowali ważność patentu, twierdząc, że węgiel aktywny stanowi obecnie już powszechną zasadę naukową. Wobec przeprowadzonych rozpraw urząd patentowy cofnął niemieckie prawo własności, wobec czego I. G. Farben Industrie wniósł rekurs do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Na rozprawę przybyło specjalnie z Berlina trzech dyrektorów tej firmy. Trybunał zapowiedział ogłoszenie wyroku na dzień 9 kwietnia. (w)

Zwłoki Venizelosa jadą do Grecji

Rzym. (PAT). Zwłoki Venizelosa przybyły dziś z Paryża do Brindizi. Zwłokom towarzyszą wdowa i synowie. Na pokładzie dwóch kontrtorpedowców greckich „Konduriotis” i „Psara” przybyły delegacje partji liberalnych i republikańskich, m. in. admirał Demestichas, b. min. Conudsonos i b. przewodniczący senatu Gonatas, którzy przed wniesieniem trumny na okręt wygłosili przemówienia.

„Eskadra Horst Wessel’a”

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Berlina:

Nowa eskadra myśliwska w składzie 27 samolotów, która została ofiarowana kanclerzowi Hitlerowi 20 kwietnia ub. r., zostanie zainstalowana w Dortmundzie (Nadrenja) z dniem 1 kwietnia.

Kanclerz Hitler nadał tej eskadrze nazwę „Eskadry Horsta Wessel’a” celem podkreślenia ścisłych więzów, łączących partję narodowo-socjalistyczną z lotnictwem wojskowym.

czając też prywatne monopole. Ale widocznie wyjątek stanowią monopole żydowskie.

Socjaliści zwalczają wszelkie przesady w imię kultury i postępu. Razi ich — klerykałizm, ale widocznie tylko „klerykałizm” chrześcijański. Zniesienie przesady bardzo dziwnego, a zarazem szkodliwego nie znajduje wśród nich zwolenników, jest nie na czasie; albowiem akcja w tym kierunku ma posmak antysemitki. Zdarza się to zresztą nie poraz pierwszy; postępowi socjaliści mają respekt dla autorytetów rabinów.

Socjaliści są wielkimi humanitarystami. Ale jakoś nie umieją potępić niehumanitarnego uboju bydła. W tym przypadku mogą dziać się okrucieństwa, zniesienie uboju rytualnego jest „nie na czasie”.

Pod tym względem socjaliści mają sojuszników w sferach lewicowo-masońskich. Można było obserwować, jak te żywioły były niezadowolone z poruszenia tej całej sprawy. A nie skończyło się tylko na niezadowoleniu masonerji; odegrała ona w tej sprawie bardzo czynną rolę.

Czem można wyjaśnić to zachowanie się naszych „dzieci wdowy”? Mógłby ktoś przypuszczać, że wśród masonerji istnieje duża wyrozumiałość dla żydowskiego rytuału. Ostatecznie ten rzezak, który ślini nóż i czeka, aż krew wypłynie ze zwierzęcia, też nosi fartuszek. Obrzędy masońskie mają wiele wspólnego z żydostwem. Ale nie wchodzi tu w grę tylko strona obrzędowa; działają tu głębsze przyczyny, które stawiają w jednym szeregu tak różnorodnych obrońców rytuału.

Na tym przykładzie uwydatnia się, jak wielką jest zależność masonerji od Żydów. Jeżeli się widzi bardzo dystygnowanych, humanitarnych, postępowych panów, którzy robią wszystko, by zniesienie uboju rytualnego nie zostało przeprowadzone, to widać, że oni to robić muszą, choćby inaczej postępowali, gdyby byli ludźmi naprawdę wolnymi. A zarazem widać, co wart jest ten cały „postęp”, ten cały „humanitaryzm”, który z taką żądliwością potrafi potępić polski „klerykałizm” i polskie „przesady”.

W sprawie zniesienia uboju rytualnego wytworzył się jednolity front całego społeczeństwa polskiego. Otóż żywiołom masońskim taki front bardzo niedogadza; pracują gorliwie nad wytworzeniem innego frontu. Ale to są beznadziejne próby. Naród polski w tej sprawie urobił już sobie jednolite zdanie; także i o obrońcach rytuału.

ROMAN RYBARKI

Docent Dr. med.

Benedykt Dylewski

choroby uszu, nosa, i gardła, choroby mowy i głosu
Lódź, Bandarskiego 12. m. 3
Przjmuje od g. 4-6 po pol. Tel. 222-80
n 779

Narada b. premierów

Warszawa. (Tel. wł.) Według doniesień zwołana zostanie niezadługo po zamknięciu sesji sejmowej narada byłych premierów pomajowych dla omówienia wewnętrznej sytuacji w państwie. (w)



napisal: Stanisław Stankiewicz-Rabjanice xxxxxxxx ilustrowal: Witawęcki

(Ciąg dalszy)

— Te, Franek, przyznaj się bez bicia, cośa Żydowi w kominie zrobili? Całe życie dobrze się mu paliło, a teraz nie chce. Gadaj, cośa mu zrobili?

— Słuchaj, Antoś, tyś chłopak poczciwy, masz matkę dobrą, macie dom, ogród, od czasu do czasu masz robotę, żyć możesz. Ja jestem urwipoleć, ubogi, jak mysz kościelna, żyć muszę, więc muszę się sposobów chwycić rozmaitych.

— Te nie kręć, mów o kominie.

— Komin, komin. Ja tam wyjąłem cegłę i wmurowałem gęsie skrzydło. Żydowi się kopci, jak cholera. Kominiarz trzy razy na tydzień sadze wyciera, spuszcza fąty i miotły, skrzydło ulgnie i znouu niema cugu. Dym od Żyda wylazi drzwiami i oknami. Ja już tam sadzy nawycierałem si, co strach, piecę doprowadziłem do porządku, robotę miałem na parę dni.

Żydy się nie domyślają niczego. Feleru nie znajdują.

— Nie?

— Cały domby musieli, cegłę po cegle rozebrać, zanimby skrzydło znaleźli. Jak się podwyższy komin, złapie się trochę grosza, te skrzydło wyjmę i będzie w porządku... Widzisz, cholerny kryzys, to muszę kombinować, żebyśmy mieli robotę.

— Ja tam do takiej roboty ręki nie przykładał. Chcesz, rób sam, albo nie rób wcale.

— Tak, ale zadatek wzięłem.

— To go oddaj. Frajer jesteś?

— No, to będę robił sam — mruknął Franek. — A gratów mi pożyczysz?

— Bardzo chętnie.

— Będzie mi potrzebny pion, łąta, waserwaga, młotek i kielnia, u mnie jest reszta gratów.

— Dobrze, dostaniesz wszystko.

— Zgóry ci dziękuję. Od poniedziałku biorę się do roboty. Trudno, każdy

żyć musi.

— Ale dzisiaj się ze mną napijesz?

— Z tobą zawsze.

Młodzi ludzie po wyjściu od Żyda stanęli na ulicy.

— Antoś, gdzie chcesz iść?

— Może pójdziemy do Lamparta.

— Prowadź, gdzie chcesz.

Młodzi ludzie weszli do Lamparta. W knajpie było pełno furmanów i doróżkarzy. Od dymu od papierosów aż dusiło. Za ladą stała olbrzymiej tuszy baba o straszliwym spojrzeniu. Baba z góry spojrziała na przybyłych, uśmiechnęła się jednak.

— Co, nie czysty lampart? — szepnął Franek — wygląda tak, jakby ośmiu pijaków ze skóry obłupita, a o dziewiątym myślała. Herod-baba, czort z piekła rodem! Jakiego też chłopca ma, a połamańca niemowę!

— Żle trafiła, nie ma nad kim przewodzić.

— Nademną przewodzi — jęknął Franek żałośnie.

Jakby na potwierdzenie tych słów baba zbliżyła się do przybyłych i zagadnęła z miejsca:

— Franek, obwiesiu, to cię jeszcze nie powiesili?

— Jeszczem wszystkij wódki nie wypił, mam czas. A z czegoby to szanowna pani żyła, gdyby jej wszystkich „kundmanów” wywieszano.

— Owa, założylabym zakład pogrzebowy.

Towarzystwo furmanów i doróżkarzy parsnęło śmiechem.

— Franek, nie daj się, gdzie twój dowcip?

— Pilnujta swojego, capy. Szynkarzeczko, pół butelki dla dwóch przyjaciół.

— A pieniążki w kieszeni, czy jeszcze w mennicy?

Antek z gniewu poczerwieniał, sięgnął ręką do kieszeni, Franek złapał go w porę.

— Daj spokój, nie płac, ja żądałem, ja płacę.

— Gdzie to napisać — mruknęła szynkarka.

— Panowie pozwolą do gabinetu — dodała łaskawym tonem.

Młodzi ludzie poszli we wskazanym kierunku.

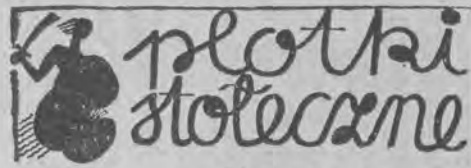
— Tu można swobodnie porozmawiać — rzekł Franek, sadowiac się wygodnie i napełniając kieliszki.

— Antoś, powiedz mi, czemu nie chcesz robić ze mną u tego Żyda?

— To bardzo proste: nie chcę i w porządku.

— Ty, Antoś, takim tonem mówisz, jakbyś jakiej krzywdy od Żydów doznał.

— Żydy nas wszystkich krzywdzą. — Antoś, napijmy się... Na pohy-



24 marca

W poniedziałek zaszły wypadki w Krakowie. Padły ofiary. Zestawienie dotychczas znanych nazwisk wskazuje, że ofiary pochodzą głównie z pośród ludności polskiej.

We wtorek odbyło się posiedzenie Sejmu, na którym obaj pochodzący z tamtych stron członkowie Sejmu zgłosili interpelacje. Minister spraw wewnętrznych, był zapewne uprzedzony o interpelacji, gdyż był przygotowany do odpowiedzi, którą zaraz odczytał.

Interpelanci oraz wyjaśnienia ministra wskazują, że aktywnie wystąpili w Krakowie sfery robotnicze. Hasło strajku rzuciło PPS. O niej tylko nawiasowo wspomniano relacje min. Raczkiewicza.

Zaraz po posiedzeniu premier Kościalski zaprosił do swego gabinetu w gmachu sejmowym ministrów spraw wewnętrznych i opieki społecznej, tudzież członków Sejmu i Senatu, pochodzących z ziem krakowskiej, aby wysłuchać ich opinii, co należy uczynić dla uspokojenia nastrojów. Wyśnute postulaty przyrzekł rozpatrzyć życzliwie.

Mimoходом rzuca się pytanie: gdzie się podzieli przedstawiciele innych stron, w których również były zajścia, w których również niestety padły ofiary? Dlaczego wtedy nikt z nich nie zgłosił interpelacji, dlaczego nikt nie zwrócił się do rządu o wyjaśnienia, dlaczego nikt nie żądał zilustrowania bliższymi szczegółami komunikatów PAT-ej?

*

Za kilka dni zamknie się sesja budżetowa. Rząd wszystko przeprowadził w niej, co chciał. Nie miał wielkich trudności, tylko musiał stracić wiele czasu, a to wskutek nowej procedury, która miała wszystko upraszczać.

Ale w czerwcu, za dwa miesiące będziemy mieli ciąg dalszy — parlamentaryzmu p. Sławka. Przyjdą tedy projekty o pracownikach samorządowych.

Zapewne wtedy będzie musiała być uregulowana i kwestja podnoszona kilkakrotnie przez ministra spraw wojskowych wynalezienia środków na cele obrony państwa.

*

Istnieje w Sejmie t. zw. klub dyskusyjny, uczestników walk o niepodległość. Należy do niego około 100 członków Sejmu i Senatu. Pod względem politycznym nie jest to organizacja, skryształizowana. Istotnie zbiera się przedewszystkiem dla przeprowadzenia dyskusji, ale nigdy nie krępowala swych członków jakimiś węzłami solidarności klubowej.

Teraz przystępuje do opracowania swej deklaracji ideowej. Opracowuje ją najcięższy umysł polityczny obecnego parlamentu p. Miedziński. Jest to pewien krok ewolucyjny w kierunku odstępstwa od założeń p. Sławka, gdy formułował swoje pomysły „odpartyjnięcia” Sejmu. Sami kierownicy klubu przyznają, że jeszcze nie dojrzały wy-

padki do dalszej krystalizacji, ale ona postępuje nieustannie.

*

Tak obóz prorządowy zaczyna się różniczkować i poczyną tworzyć kluby, grupy, które następnie niewątpliwie staną się frakcjami i partjami. Już mamy grupę pracy, grupę robotniczą, z której wyrosnie coś à la NPR, grupę matorolniczą, z której się odrodzi jakiejś „Wyzwolenie”. Koncepcja tworzenia społecznych komitetów miejscowych kołacze się tylko po Małopolsce, ale nie wydaje realniejszych wyni-

ków. P. Grażyński trzyma w ryzach swoje stronnictwo na Śląsku i nietylko go nie rozwiązał, lecz owszem coraz silniej montuje. Klub t. zw. demokratyczny „sanacji” poznańskiej staje się coraz bardziej wyraźną grupą.

Czyż to nie symbol, że właśnie w dniu, kiedy klub dyskusyjny przystąpił do opracowywania swojej deklaracji ideowej — p. Walery Stawek poprosił Sejm o urlop?... Jedzie na wypoczynek. Już od kilku tygodni nie pokazywał się w Sejmie, jakkolwiek daw-

niej uczęszczał pilnie i pilnie się przysłuchiwał obradom. A dzisiaj czuje, jak jego dzieło, jego pomysły i jego idee rozpryskują się w drzazgi...

Autorytet jego jako polityka zwiędł. Tak szybko. Właśnie w zetknięciu jego koncepcji z życiem. Już dzisiaj nawet opowiadają na jego temat dowcipy w jego środowisku.

— Czy wiecie, że p. Stawek jest bezrolny?

— Bezrolny?

— Tak, bo niema żadnej roli do odegrania...

Życie zdala od cywilizacji

Związek między psem, wieprzowiną i tańcem

Na „Zaroślaku” też jest miło — Kapusta o smaku trawy i olej jak do smarowania butów — Tango „Ostatnia niedziela” i pies — W góry, za Niedźwiedziem — To nie to samo, co Tatry...



Fragment „holwegu”

Autor feljetonu, p. Janusz Meissner wyjechał ostatnio „w góry bez hoteli”, na Zaroślak w Czarnohorze. Wrażenia z pobytu na tej „kolonii” zawarte są w poniższym liście.

Okazało się, że miejsce, do którego przybyliśmy, niewiele ma wspólnego z cywilizacją. Powiniennem być się cieszyć: prymityw, aż miło.

Sypialiśmy na madejowych łożach, spiętrzonych w dwie kondygnacje i prószących słomianym pyłem, na który starły słomę rzesze turystów — naszych poprzedników.

Jadaliśmy kapustę, o smaku trawy, zaprawionej olejem do smarowania butów; kotlety, których mój pies nie chciał przez pierwsze trzy dni nawet powąchać; jakąś nagłą śmierć z buraczkami, tudzież zupki z charakterystycznym zapachem brudnych kuchennych ścieriek.

Wode do mycia nosił nam hucul Mikołaj aż z Prutu, z przerebli. Do niektórych ubikacji trzeba było chodzić bardzo daleko i bardzo pod górę, a gdy

się droga wyślizgała, nie było mowy o podejściu bez narciarskich kijków. Niektórzy smarowali nawet podeszwy lepiakiem.

Zato mieliśmy dancing... Tak, czytelnicy: dancing! Widocznie bez tego nie można. Przyjechało siedemnaście wioślarek z Warszawy, przywiozły z sobą patefon, trzy płyty, niewyczerpany zapas temperamentu i — grały. Grały przeważnie „Ostatnią niedzielę”. Dwie godziny dziennie, trzy godziny dziennie — jak czasem. Podobno „Ostatnia niedziela” dlatego stała się przebojem, że przy jej dźwiękach dwóch czy trzech nieszczęśliwców odebrało sobie życie. Wcałe mnie te zamachy samobójcze nie dziwią teraz: sam byłem bliski śmierci „wskutek” patefonu uroczych wioślarek.

Tańczyłem zresztą z nimi, jeśli na obiad była wieprzowina, a nie kotlety. Musiałem, widzicie, odżywiać psa. Wioślarki karmiły go obficie, ja zaś wyginałem się z nimi w tangach i slow-foxach — z wdzięczności. Taki jest związek między psem, wieprzowiną i choreografią.

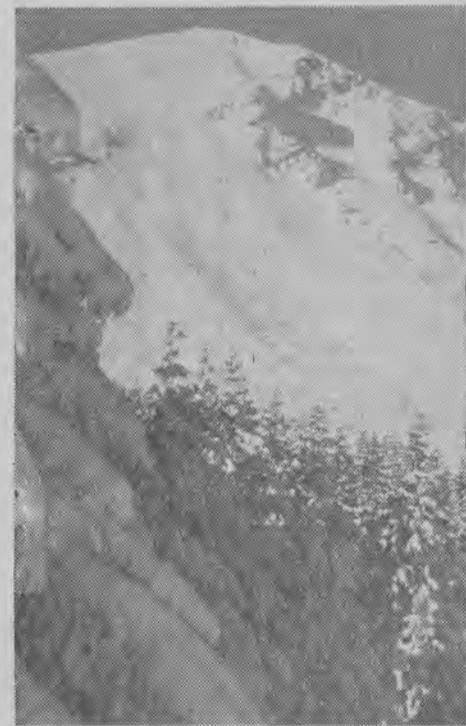
Łatwo się domyślić, że w tych warunkach niewiele przebywaliśmy w schronisku i uciekaliśmy na całe dni w góry.

Nasze ćwiczebne boisko stanowił duży kocioł o stromych stokach, do którego szło się krętym holwegiem. Tam pędzlowaliśmy pod komenda Niedźwiedzia co rano, podczas gdy mój pies siedział pod krzakiem i trzął się na 20-stopniowym mrozie. Potem, ku uciechu zmarzniętego kundla, włącziliśmy na jakąś djabelną górę, oblodzoną pod szczytem, niby lukrowana wielkanocna baba, i wtedy schronisko zaczynało mi się wydawać spokojną, miłą przystanią, do której pragnąłem wrócić tem prędzej, im wyżej ciągnął nas za sobą Niedźwiedź, wypierając nam ostatni dech z umęczonych płuc.

Wicher mroził mi twarz, oczy łzały nieustannie, pies pętał się pod nogami, narty obsuwały się po twardej szreni, kolana mdlały z wysiłku, przez

głowę zaś raz po raz przechodziła myśl: — Jakby tu wyrwać do domu? — i zaraz po tem: — Przecież mowy niema, żeby zjechał, nie połamawszy gnatów między temi żlebami, rynnami i — jak się tam te wszystkie niemal pionowe wertepy nazywają.

Szliśmy tak godzinę, dwie. Czasem zaczynała się zadyмка i wtedy zmykaliśmy wszyscy do schroniska, bo w Czarnohorze niema żartów: to nie Tatry, gdzie po byle kogo wychodzą ekspedycje ratunkowe. Trzech turystów zginęło podczas naszego pobytu na Zaroślaku, zablądziwszy w śnieżycy; na trzeci dzień o któregoś z nich pytało się tylko dwóch policjantów, zaopatrzonych w długie tyki. Pogmerali temi tykami w lawinie, pokiwali głowami, bo śniegu było ze cztery metry i naturalnie nic nie wskórali. Tego narciarza znaleziono na czwarty tydzień. Dwaj



Howeria

bel wszystkim naszym kłopotom.

Młodzi ludzie trącili się kieliszkami.

— Antoś, pijemy dzisiaj na umór, do upadłego.

— Dobra, pijemy. Drugą połówkę daję ja!

— W porządku, Antoś, takich chłopaków, jak my dwaj, to w całym Kołtunowie niema, a kto mi tego zaprzeczy, to go w pysk lunę, aż się nakryje kopytami... Wszystkie kły powybijam!

Franek pił jednego za drugim, podniecał się coraz więcej. Antek, mimo, że więcej pił od przyjaciela, spokojny był jakos. Wódka na niego nie działała.

Miasteczko Kołtunów leżało w pięknej, malowniczej okolicy, otoczone wioskami. Na kilkadziesiąt kilometrów wokoło nie było żadnego innego miasta, w którymby odbywały się takie jarmarki, takie targi. Okolica była cudowna.

Miasteczko leżało w skrzydleniu rzeki Widawki. Za rzeką ciągnęły się olbrzymie łąki z kępami krzaków i olszyn. Dalej, w obramowaniu lasów, za błękitną mgłą, mieniły się wieże kościołów parafialnych, po wzgórkach przyczepnięte do ziemi dumwały wieś, stare topole hardo wznosiły się ku niebu, a rzadko rozsiane grusze opie-

rały się wichrom. Gdzie jeno spojrzeć, widziało się cud Boży, ziemię polską z narodem polskim, od wieków na niej osiadłym, że jeno paść twarzą na żółty piasek, na tę glinę bronzową, na ten pulchny czarnoziem, wgrzyźć się sercem, pazurami i kochać ją i pracować na niej i ginąć za nią, albo w wolnych chwilach stanąć gdzie na wzgórkach, paść oczy, nigdy niesyte jej pięknoscią najcudowniejszą, żeby obraz jej dla siebie zachować na wieki.

Taka była okolica, otaczająca miasteczko Kołtunów.

Samo miasto było brzydkie. Odwieczne kałuże, wąskie uliczki, duży błotnisty rynek. Wszędzie widziało się ślady zaniedbania. Wyglądało to tak, jakgdyby mieszkańcy tego miasta byli koczownikami, a nie prawdziwymi obywatelami, dbającymi o estetyczny wygląd swojego grodu. Tak niestety było naprawdę. Miasteczko miało wygląd niezmiernie ubogi, ale, gdy spojrzęło się po sklepach, to się widziało olbrzymie bogactwo. Składy były przepełnione wszelkiego rodzaju towarami.

Wszędzie panował niesłychany brud. Te sklepy i sklepy wyglądały tak, jakby ich właściciele mieli dziś wszystko posprzedawać, a jutro zjechać gdzieś, w niewiadomym kierunku. Tak było naprawdę dlatego, że ten

element ryzobrody i garbatonosy nie czuł się związany z tą ziemią, z jej tradycjami, z jej historją. Siedział na tej ziemi od wieków, eksploatował ją w najbezcenniejszy sposób, nic jej nie dając za to. Naszykowany był do odjazdu, a siedział od wieków i będzie siedział dotąd, dopokąd będzie mógł czerpać soki żywotne, jak osmiornica.

Taki element w lwiej części zamieszkiwał miasteczko Kołtunów. Macki tej osmiornicy sięgały daleko, aż poza widnokrąg, poza uśpione, leżące w oddaleniu wioski, ponad wieże kościołów, ponad szczyty topoli niebosiężnych, ponad grusze, po miedzach dumające.

Jeszcze inni ludzie zamieszkiwali miasteczko Kołtunów. Ci dla drugocześniejszości nie brani byli wcale pod uwagę. Ci byli przeważnie właścicielami małych, walących się domków. Niektórzy nawet posiadali większe gospodarstwa. Tych było niewiele. Zresztą to bogactwo w porównaniu z takimi, jak Antek Powsinoga. Takich, jak Franek, było też sporo. Jedni pracowali w przedsiębiorstwie ceramicznym pana Margla, jedynego większego właściciela z całego Kołtunowa. Inni porozrzucani byli po rozmaitych zawodach, jako to: szewcy, stolarze i murarze.

Żydkowie się do tych zawodów nie

garnęli. Jeżeli który był jednym z takich, to już conajmniej majstrem. Mistrzami rzemieślniczymi byli oni, a czeladnikami goje, wyzyskiwani niemiłosiernie. Żydzi w miasteczku nadawali ton, a goje starali się ich naśladować. Biada takiemu, któryby starał się wyrwać z pod ich władzy. Niszczono takiego bezwzględnie. „Oni” nawet w miasteczku mieli handel wódką. Niszczono takiego bezwzględnie. „Oni” nawet w miasteczku mieli handel wódką. Koncesję na jej sprzedaż dzierżawili od gojów inwalidów. Wszystkie knajpy miały z żydowskich rak wódkę. Dziwna rzecz, że Żydzi, mając w swem ręku wódkę, nie byli nigdy pijani, a goje co piątek lub sobotę składali się po złotówce lub pół, zależnie jak kogo było stać, śpiewali sprośne piosenki, przedstawiali sobie meble, rachowali zęby, żebra i płacili mandaty karne za zakłócenie spokoju. Przeciętny rachunek przyjacielskiej paczki wynosił od pięciu do dziesięciu złotych.

Żydkowie kupili za 6 zł wódki, to wyprawili całe olbrzymie wesele. A co było krzyku, to o!

Policja w Kołtunowie nieustannie miała z pijakami robotę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pozostali też zamarli na śmierć. Nikt się tem specjalnie nie przejął.

Czasem znajdowaliśmy miejsce osłonięte od wiatru i grzaliśmy się przez następne dwie godziny w pysznym słońcu.

Czasem jednak w Niedźwiedzia wstępował duch Janosików, czy zgoła bohaterów z Klondyke — Jacka Londona i wtedy bywało „pochyło”, jak się mówi w lotnictwie. Leźliśmy, czort wie dokąd, po żłebach i przełęczach porośniętych kosodrzewiną, po turniach, śliskich od lodu i smaganych wiatrem, popod nawisy śnieżne, przez lawiniaste zbocza, po stromiznach i nad przepaściami, od których widoku robiło się chłodno w sercu.

Raz z pod nart Niedźwiedzia ruszył ogromny nawis śniegu, zostawiając go na krawędzi urwiska z końcami desek sterczącymi w próżni. Usłyszeliśmy tylko jego ostrzegawczy okrzyk: — Stać! Potem rozległo się stłumione — Puff! ruszającej lawiny i cichy szum pyłu śnieżnego, który sunął wzdłuż na przeszczeni kilkudziesięciu metrów w prawo i w lewo, jakby kto sypał mąkę z worka.

Raz spotkaliśmy półprzytomnego narciarza z twarzą białą, jak papier, który dreptał w miejscu, zdjąwszy narty i już nawet gadać nie mógł, tak był wyczerpany. Różnie tam bywało z temi wyrypami...

Ale opłacał się nam każdy wysiłek, opłacało się zmęczenie i zimno, kiedy następował zjazd. Lecieliśmy w białym puchu, kręcąc łuki po dziewiczym śniegu, albo śmigając nawprost, w wichurze pędu, który niósł nas na lekkich falach nierówności, aż pod ciemniejszą w dole ścianę lasu. Gnałiśmy holwegami, krzycząc na zakrętach — nietyle dla ostrzeżenia, ile z radości i — od czasu do czasu — rulowaliśmy nosem w śnieg, z członkami poskręcane jak makaron, nie orientując się, która lewa narta, a która prawa ręka.

Osobiście najlepiej nieporozumień tego rodzaju miałem u końca holwegu, wiodącego do schroniska. Był tam dosyć ostry zjazd, pełen dołków i górtek, po którym następował nagły zakręt na mostek, przerzucony przez Prut. Droga była ubita na beton i bardzo śliska; przytem wypukła pośrodku i wąska. Mostek i zakręt wyskakiwały nagle, z prawej strony z za rzędu świerków, właśnie wtedy, gdy z mej piersi dobywało się westchnienie ulgi po szczęśliwym przebyciu kilku wadoliw, na których trzepała mną, jak druciana trzepaczka do ubijania piany. Ściągną w nogach wioleczki mi przytem zwykle, jak wymiędlone konopie i zakończenie mego łuku wypadło najczęściej już poza mostkiem, wprost na kamienisty brzeg. Ratowałem narty i kości rozpaczliwym pługiem, ale gdy to nie pomagało, wybijałem siedzeniem głęboki ślad między świerkami, i wtedy mój pies szalał z uciechy w idyotycznym przekonaniu, że dla jego wylącznej przyjemności tarzam się w śniegu, wkładając lewą nartę pod prawą pachę, nie pozwalając mi wstać, skakał na mnie, lizał mnie po twarzy i robił wszystko na to, aby kochani koleczy, jadący za mną, mogli kolejno zobaczyć tę scenę, nie przysparzającą zaszczytów i sławy sportowej jego panu.

Janusz Meissner

13 miliardów na zbrojenia Rumunii

W tych dniach odbył się w Bukareszcie szereg ważnych narad, poświęconych zbrojeniom armji.

W sztabie generalnym obradowała najwyższa rada obrony pod przewodnictwem króla Karola II. W posiedzeniu wzięli udział byli premierzy, generałowie, będący senatorami wirylnymi, inspektorzy generalni i obaj marszałkowie rumuńscy: Averescu i Prezan.

Premjer Tatarescu objaśnił, w jakim stadium znajduje się problem nowego uzbrojenia armji rumuńskiej. W roku 1935 wydano na ten cel 4 miljardy lei, jednak armja wymaga nowych wydatków w wysokości 9 miliardów na dozbrojenia armji w najbliższych latach.

Rada najwyższa zatwierdziła przedłożony preliminarz, jak również projekty budowy nowych zakładów i warsztatów wojskowych. Na drugą część narad w sztabie generalnym zaproszono przywódców stronnictw politycznych, a premjer Tatarescu poinformował ich o programie zarządzeń obronnych.

Gdy „nasi” chcą być „Orletami”

Jeszcze o nadużyciach w biurze ewidencji „Orląt” lwowskich — Prawo do odznaki „Orląt” ma około 60 tysięcy ludzi

Lwów, w marcu

Jesteśmy świadkami bardzo smutnej sprawy. Oto rozeszła się wiadomość, że w biurze ewidencji odznaki „Orląt” popełniono nadużycia, polegające na tem, iż tę drogą sercu każdego Polaka odznakę sprzedawano każdemu, kto ją chciał nabyć. Nie ulega wątpliwości, że najwięcej takich „odznaczonych” znalazło się w tych kołach, które dziś na gwałt pragną odgrywać rolę polskich „kombatantów” wbrew wszelkiej prawdzie historycznej, czyli w kołach żydowskich.

Odznaka „Orląt” została ustanowiona przez śp. generała Tadeusza Rozwadowskiego dla wszystkich uczestników formacji frontowych i pozafontowych armji „Wschód”, którą dowodził we Lwowie gen. Rozwadowski. Prawo do odznaki mają ci wszyscy żołnierze i członkowie formacji pomocniczych armji „Wschód”, którzy przez okres conajmniej sześciu tygodni od 1 listopada 1918 r. do 19 marca 1919 r. brali udział w bojach lub pracach tej armji. Intencją śp. gen. Rozwadowskiego było umożliwić uzyskanie pamiątkowej odznaki tym wszystkim uczestnikom walk o Lwów i Małopolskę Wschodnią, którzy z różnych przyczyn nie mogli wziąć udziału w bojach lwowskich w pierwszych trzech tygodniach listopada 1918 r. Jak wiadomo bowiem, dla tych pierwszych listopadowych obrońców ustanowiono odznakę Krzyża Obrony Lwowa.

Ze stanów bojowych i wyżywienia armji „Wschód” wynika, że prawo do odznaki „Orląt” ma około 60.000 ludzi.

Po wojnie ustanowiono biuro ewidencyjne (a nie kapituła) odznaki „Orląt”, zatwierdzone w r. 1919 przez M. S. Wojsk. Na czele biura stanął dzisiejszy docent i profesor tytularny historii nowożytnej na Uniwersytecie J. K. we Lwowie dr. Kazimierz Hartleb. Cieszył się on dużym poparciem wielu osób we Lwowie, jako współpracownik biur legionowych przy N. K. N., tworzonych przez gen. W. Sikorskiego. W r. 1918 był kierownikiem biura we Lwowie, konspiracyjnego podróże legionistów przed władzami austriackimi i wydającego odpowiednio

spreparowane dokumenty podróży itp. Podobno w r. 1923 dr. Hartleb odesłał akta „Orląt” do M. S. Wojsk., ale później otrzymał je zpowrotem, celem ostatecznego uporządkowania. Potem ostatecznie — zdaje się — o odznace „Orląt” czynniki kompetentne zapomniały. Gen. Rozwadowski umarł po powrocie z Antokołu i o „Orlątach” było cicho.

Przed kilkunastu dniami rozeszła się po Lwowie wiadomość o nadużyciach i ich autorze, którym jest niejaki dr. Fass, Żyd, przyjeżdżący do biura ewidencji przez dr. Hartleba. Biuro mieściło się w miejskim Muzeum Przemysłu i Rzemiosła, którego dyrektorem jest właśnie dr. Hartleb. Tam dr. Fass przyjmował „interesantów”, wydawał im odznaki i legitymacje, zaopatrzone w facsimile podpisu ś. p. gen. Rozwadowskiego. Oczywiście oburzenie we Lwowie jest ogromne.

Tę sprawę, niesłychanie dla Lwowa bolesną, uznał warszawski „Czas” za odpowiednią odskocznię do załatwienia obrachunków partyjnych. Zarzucił całemu społeczeństwu, że nie chce pogodzić się z perspektywą współpracy ukraińskich ze względów czysto materialnych, że idzie na pasku Hartlebów i Fassów, że są oni duchowymi i fizycznymi przywódcami tutejszego społeczeństwa itp. Przy tej sposobności współpracownik „Czasu” nadużycia przypisał zupełnie innym instytucjom, a mianowicie kapitułe Krzyża Obrony Lwowa i kapitułe Krzyża Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej z r. 1920, krzywdząc ogromnie obie te instytucje, grupujące wiele wybitnych wojskowych rezerwy i armji czynnej, którzy są dożywotnymi członkami tych kapituł, jako b. dowódcy frontowi. W interesie prawdy należy wspomnieć, że ani dr. Hartleb, ani dr. Fass nigdy na czele żadnych poczynań patriotycznych nie stawali i w tym charakterze są we Lwowie zupełnie nieznanymi.

Wszystkie związki b. wojskowych we Lwowie zaprotestowały przeciw „pozorom” „Czasu”. Również wszczęto akcje, która ma na celu przekazanie we właściwe ręce ewidencji „Orląt”.

W atmosferze narodowej nie było

by możliwe przyjęcie Żyda, a sama sprawa ewidencji byłaby już dawno uporządkowana i złożona do archiwum. Nie mogłyby też sobie pozwolić organ „sanacyjnych” konserwatystów na takie niesłychane potępienie całego społeczeństwa kresowego i obciążanie go winami jakiegoś przybysza, w dodatku Żyda. Nie stosuje tu „Czas” wobec społeczeństwa polskiego zasady odpowiedzialności indywidualnej, której tak gorąco broni na użytek Ukraińców.

M. R.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 25 marca 1936 r.

Belgia	89,75
Holandia	360,90
Londyn	26,27
Nowy Jork (czek)	5,20 3/4
Nowy Jork (kabel)	5,20 3/8
Paryż	35,01
Praga	21,96
Sztokholm	135,45
Szwajcaria	173,25
Hiszpania	72,54

Uspokojenie: Tendencja niejednołita.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 25. 3. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy paritet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg: STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orientacyjne:

Zyto (Uspokojenie stałe)	13,15—13,40
Pszenica (Uspokojenie stałe)	19,50—19,75
Jęczmień browarowy	15,50
Uspokojenie spokojne	
Jęczmień 700—725 g/l.	15,00—15,25
Jęczmień 670—680 g/l.	14,75—15,00
Uspokojenie spokojne	
Owies 450—470 g/l.	14,75—15,00
Owies standardowy	14,25—14,50
Uspokojenie stałe	
Maka	
żytnia wyciąg 0-30% w/l. w.	19,75—20,00
żytnia gat. I 0-50% w/l. w.	19,25—19,50
żytnia gat. II 0-65% w/l. w.	18,25—18,75
żytnia gat. III 50-65% w/l. w.	15,25—16,25
żytnia pośl. pon. 65% w/l. w.	13,75—14,75
Uspokojenie stałe	
pszenica gat. I wyc. 0-20% w/l. w.	31,75—33,50
pszenica gat. IA 0-45% w/l. w.	31,00—31,50
pszenica gat. IB 0-55% w/l. w.	30,00—30,50
pszenica gat. IC 0-60% w/l. w.	29,50—30,00
pszenica gat. ID 0-65% w/l. w.	28,50—29,00
pszenica gat. IE 20-55% w/l. w.	27,75—28,25
pszenica gat. IIB 20-65% w/l. w.	27,25—27,75
pszenica gat. IID 45-65% w/l. w.	24,75—25,25
pszenica gat. IIF 55-65% w/l. w.	22,75—23,25
pszenica gat. IIG 60-65% w/l. w.	21,25—21,75
pszenica gat. IIIA 60-70% w/l. w.	19,25—19,75
pszenica gat. IIIB 70-75% w/l. w.	17,25—17,75
Uspokojenie stałe	
Otreby żytnie stand.	11,00—11,50
Otreby pszenne grube stand.	12,00—12,50
Otreby pszenne średnie stand.	10,75—11,50
Otreby jęczmienne	10,25—11,50
Rzepak zimowy	33,00—39,00
Siemię lniane	39,00—41,00
Gorzyczka	32,00—34,00
Wyka latowa	25,50—27,50
Peluszka	26,50—28,50
Groch Viktorja	23,00—27,00
Groch Folgers	22,00—24,00
Łubin niebieski	10,00—10,50
Łubin żółty	12,50—13,00
Seradela	24,00—26,00
Mak niebieski	60,00—62,00
Koniczyna czerwona surowa	120,00—130,00
Koniczyna czerw. 95-97% czysta	135,00—145,00
Koniczyna biała	75,00—100,00
Koniczyna szwedzka	163,00—190,00
Koniczyna żółta odluszczone	65,00—75,00
Przełot	75,00—90,00
Ziemiaki jadalne	4,25—4,75
Makuch lniany w taflach	17,75—18,00
Makuch rzepakowy w taflach	14,75—15,00
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	17,75—18,25
Srut Soja	21,00—22,00
Słoma pszenna luzem	2,20—2,45
pszena prasowana	2,70—2,95
żytnia luzem	2,50—2,75
żytnia prasowana	3,25—3,50
owsiana luzem	2,75—3,00
owsiana prasowana	3,25—3,50
jęczmienna luzem	2,20—2,45
jęczmienna prasowana	2,70—2,95
Słano zwykle luzem	5,75—6,25
zwykle prasowane	6,25—6,75
nadnoteknie luzem	6,50—7,00
nadnoteknie prasowane	7,50—8,00

Ogólne uspokojenie spokojne.

Ogólny obrót: 1825,1 tonn, w tem żyta 426 tonn, pszenicy 273 tonn, jęczmienia 209 tonn, owsa 168 tonn.

U w a g a! Owies, nadający się do siewu, ponad notowanie.

Warszawa

z dnia 25 marca 1936 r.

Pszenica jednolita 21,25—21,75; pszenica zbierana 20,75—21,25; żyto jednolite 13,25—13,50; żyto zbierane bez obrotów; owies jednolity 15,50 do 15,75; owies eksportowy 15,75—16; owies zbierany 14,75—15,25; jęczmień browarowy bez obrotów 15,50—15,75; jęczmień jednolity 15,27—15,50; jęczmień zbierany 15—15,25; jęczmień zimowy 14,75—15.

Otreby pszenne grube 12,50—13; otreby pszenne małe i średnie 11,50—12; otreby żytnie 10,25—10,75; kucyki lniane 17,25—17,75; kucyki rzepakowe 15—15,50; srut Soja bez obrotu 22,00 do 22,50.

Ogólny obrót tonn 3 421, w tem żyta tonn 1 820.

Uspokojenie: spokojne.

NADCHODZĄ ŚWIĘTA...

Mimo ciężkiego stanu gospodarczego i wciąż wzrastającego bezrobocia, każda prawie rodzina poczyni w okresie przedświątecznym pewne zakupy. Będą one skromniejsze, niż w poprzednich latach, ale właśnie dlatego każdy groź z polskiej kieszeni winien trafić do rąk chrześcijańskiego rzemieślnika i kupca.

Pamiętajcie, że zaledwie część zakładów handlowych i przemysłowych należy w Polsce do chrześcijan. Tylko solidarność może nas uchronić od ruiny i gospodarczej zależności.

Popterajcie polski handel i rzemiosło!

Dzisiaj przyjdiesz z pomocą, jutro inni Cię poprą i uratują. Nadchodzące święta spędzamy pod hasłem: „Swoją do Swego po swoje” i „Kupujemy tylko wyroby polskie”!

Druzgocąca statystyka wyborcza

Sejm „reprezentuje” wybitną mniejszość

Prof. dr. Jan Piekalkiewicz, wybitny statystyk polski, opracował ostatnio dane, dotyczące frekwencji wyborczej przy ostatnim głosowaniu do Sejmu, ogłoszone w „Ruchu Prawniczym i Ekonomicznym”.

Prof. Piekalkiewiczowi chodziło o ustalenie odsetka głosujących, przy czym oparł się on na założeniu, że ilość ważnych głosujących jest dwukrotnie niższa od ilości głosów, zebranych przez każdego kandydata (gdzie każdy wyborca mógł głosować na dwóch kandydatów). Wyniki badań statystycznych prof. Piekalkiewicza są następujące:

Województwa	Odsetek głos.
Warszawa miasto	22,4%
Warszawskie	29,1%
Łódzkie	28,1%

Kieleckie	28,7%
Lubelskie	29,8%
Białostockie	44,4%
Wileńskie	33,8%
Nowogródzkie	55,6%
Poleskie	59,2%
Wołyńskie	58,9%
Tarnopolskie	60,5%
Stanisławowskie	38,8%
Lwowskie	36,1%
Krakowskie	35,2%
Śląskie	51,2%
Poznańskie	23,7%
Pomorskie	28,7%
Polska — ogółem	37,1%

Wyniki powyższe nie wymagają żadnych komentarzy.

Trzeba jednak dodać, że prof. Piekalkiewicz opierał się na statystyce rządowej.

„Detektyw“ w procesie Grzeszolskiego

Ósmy dzień sensacyjnego procesu trucicielskiego w Sosnowcu — Koleżanki zmarłej Lusi obciążają Grzeszolskiego

Sosnowiec, 25. 3. W poniedziałek wieczorem zeznawał jeszcze świadek Ignacy Zabrzęski. Opowiadał on o swej wizycie u Grzeszolskich już po śmierci żony Grzeszolskiego. Lucyna żaliła się świadkowi, mówiąc:

„Jestem chora, jak brat, wychodzą mi włosy i wszystko mnie boli. Co ze mną będzie?”

— Uspokoilem dziewczynę — mówi świadek — mówiąc, że tę sprawę władze mają w rękach i napewno ją wyświeta. Po śmierci Lucyny byłem u Grzeszolskiego, który miał być przesłuchany na okoliczność strzelaniny do Bugajów. Oskarżony twierdził wtedy, że rewolwer sam wystrzelił.

Prokurator: — A co było powodem zajścia?

Św.: — To, że Grzeszolski nie chciał zgodzić się na przewiezienie zwłok Lucyny z Czeladzi do Sosnowca.

Dużo wesołości wniosły zeznania dr. Anisfelda.

Świadek mówi, że wezwany został do Anny Grzeszolskiej i stwierdził, że jest to trup, jednak dał zwłokom zastrzyk.

— Bugajowie pytali mnie, czy córka ich jest zatruta, jednak nie mogłem tego powiedzieć — mówi świadek. — Nie chciałem również wystawić świadectwa zgonu, jednak Grzeszolski od tego uzależnił wypłacenie honorarium. Przyczyny zgonu nie podałem. Świadectwa nie chciałem wystawić, żeby nie powiedzieli, że leczę trupów.

Mówi dalej, że miał podejrzenie co do powodu śmierci, zwierzał się z tego dr. Rydlowi, jednak ostatecznie nie wyjaśnił przyczyny.

— Gdy spotkałem na ulicy Grzeszolskiego, ten mówił mi, że nie boi się śledztwa, a prok. Wiewióra niepotrzebnie go się czepia.

Świadek mówi dalej, że Grzeszolski opowiadał mu, iż Prystor, to jego kuzyn i dlatego nikogo się nie boi.

Zeznania św. Kaliszka, domorosłego „detektywa”, u którego mieszkała służąca Grzeszolskiego M. Cabajówna, wniosły nową dozę wesołości. Świadek opowiada, że gdy Grzeszolski odwiedzał Cabajównę, to on „dyskretnie” wychodził i z drabiny zaglądał przez okno. Widział, jak Cabajówna rzucała się oskarżonemu na szyję, okrywając go pocałunkami. Grzeszolski zachowywał się jednak wtedy obojętnie. Potem pieścił ją, trzymając na kolanach. Grzeszolski czytał jej jakieś papiery.

Na tych zeznaniach zakończono rozprawę poniedziałkową.

Ponieważ ustosunkowanie się tłumów do Grzeszolskiego staje się coraz bardziej wrogie, Grzeszolski przewożony jest z więzienia do sądu taksówką i to coraz innymi ulicami i coraz to o innej porze. We wtorek przewieziono go do sądu o godzinie 7.30 rano.

Jako jeden z pierwszych świadków zeznaje we wtorek św. Apolonja Byjówna, która była przez dwa lata służącą u Grzeszolskich.

Św.: — Bardzo kochała i dzieci ją też kochały. Pani Kuczalska mówiła do mnie, że nigdyby nie wyszła z zamą za Grzeszolskiego.

W trakcie przewodu sądowego znowu wyłania się sprawa leczenia ś. p. Jerzego u znachora.

Obrońca do oskarżonego: — Pan jest człowiekiem inteligentnym, dlatego więc pan poszedł z dzieckiem do znachora?

Osk.: — Ja już wszystko robiłem, co tylko chcieli Bugajowie i co tylko kazali robić lekarze, którym ufałem.

Sędzia: — Dlaczego oskarżony po śmierci Jerzyka nie zabrał Lucynki i nie wyprowadził się?

Osk.: — Rodzina Bugajów, licząca około 70 osób, nie pozwoliłaby na to. Ja nie miałbym się gdzie schować przed nimi.

Z kolei zeznaje 22-letnia Danuta Malarówna, która była starszą koleżanką zmarłej Lucynki.

Malarówna bardzo obciąża swemi zeznaniami Grzeszolskiego. Opowiada ona, że, gdy raz była u Lucynki, przyszedł Grzeszolski z biura, przywitał się z nią, a Lucynkę pocałował w rączkę. Wtedy Lucynka odwróciła się do Malarówny i rzekła cicho:

— To fałszywiec!

Dalej zeznaje świadek Emilia Schmidt, także koleżanka Lucynki. Mówi ona, że, gdy raz szła ulicą z Lucynką, spotkały Grzeszolskiego, który pocałował Lucynkę w rękę. Lucynka odwróciła się wówczas i rzekła:

— Judasz!

W dalszym ciągu świadek mówi, że, gdy raz Lucynka przyszła do szkoły, żaliła się, że po zjedzeniu obiadu dostała wraz z Jurkiem strasznych boleści i torsyj. Lucynka mówiła, że się bardzo bała ojca i dlatego na noc zamykali się w sypialni na klucz i drzwi zastawiali stołem. Wreszcie świadek mówi o chorobie Lucynki. Po śmierci Jurka Lucynka wydawała mi się jak gdyby była obłąkana.

Św. Wandrasz opowiada, że wieczorem spotkał Jerzego, od którego dowiedział się, że ojciec go chce zastrzelić.

Przew.: — Czy zbić, czy zastrzelić?

Św.: — Zastrzelić.

Adw. H-Ostrowski: — Czy sędzia śledczy czytał świadkowi zeznanie?

Św.: — Nie.

Następnie zeznaje obecna żona Grzeszolskiego Pelagja ze Stacji Wińskich Grzeszolska, lat 23. Niezaprzysiężona. Opowiada o zapo-

znaniu się z Liszczykiem, jego natarczywości, niesłusznych podejrzeniach jakoby utrzymywała stosunki miłosne z Grzeszolskim. W dalszym ciągu świadek opowiada, że miała dwa napady Kuczalskiej na mieszkanie rodziców. Następnie opowiada o swym ślubie z Grzeszolskim w lipcu 1934 r.

Sędzia Michalski: — Co powodowało, że świadek wyszedł z zamą za Grzeszolskiego, chociaż nie czuł żadnego uczucia miłości?

Św.: — Na długo przed śmiercią dzieci już nas łączono, a szczególnie po śmierci, poza tem wychodziłam, że trzeba wkońcu położyć kres tej fałszywej opinii; zamknąć im usta.

Sędzia Michalski: — Czy dziecko, które się urodziło w lutym 1935 r., urodziło się przedwcześnie?

Św.: — Dziewczynka urodziła się przedwcześnie na skutek szeregu przejść, jakie miałam, bowiem było aresztowanie męża, rewizje, wtedy prasa rozpoczęła ostrą na mnie nagonkę, jako moralną sprawczynię tragedji.

S. Michalski: — Czy dziecko długo żyło i co było przyczyną śmierci?

Św.: — Dziewczynka żyła miesiąc, zmarła na paraliż postępowy.

(Dalszy ciąg sprawozdania w następnym numerze)

Policjant pod piramidami



Ruch samochodowy pod piramidami wzrósł w ostatnich czasach tak znacznie, że powstała konieczność ustawienia osobnego posterunku dla jego regulacji. Dla ochrony przed palącymi promieniami afrykańskiego słońca wybudowano nad policjantem specjalny daszek.

liczba samochodów w poszczególnych województwach: Białostockie — 675 (407), kieleckie 1.585 (1.155), krakowskie 2.362, (1.669), lubelskie 860 (624), łwowskie 2.182 (1.576), łódzkie 2.855 (2.109), nowogrodzkie 281 (185), poleskie 252 (187), pomorskie 3.319 (2.384), poznańskie 5.688 (4.212), śląskie 3.925 (2.567), stanisławowskie 385 (269), tarnopolskie 249 (162), warszawskie 1.832 (1.323), m. st. Warszawa 6.736 (5.238), wileńskie 518 (329), wołyńskie 425 (263).

Jak widać z powyższych liczb, największej pojazdów mechanicznych liczy, oczywiście m. st. Warszawa. Z kolei idzie woj. poznańskie, śląskie, pomorskie i łódzkie. Ta sama kolejność istnieje i co do ilości samych samochodów. Jeżeli chodzi o liczbę mieszkańców, przypadających na 1 pojazd mechaniczny, najlepszy stosunek obserwuje się również w m. st. Warszawie, a mianowicie 183 mieszkańców na 1 pojazd. W woj. pomorskim przypada 342 mieszkańców, śląskiem — 346, poznańskiem — 388, łódzkim — 964, natomiast w pozostałych województwach stosunek jest już znacznie gorszy. I tak: w woj. stanisławowskim przypada na 1 pojazd mechaniczny już 4.003 mieszkańców, w woj. poleskim 4.730, w woj. wołyńskim 5.169, rekord zaś bije woj. tarnopolskie z ilością 6.715 mieszkańców na 1 pojazd mechaniczny.

Jeżeli chodzi o podział ogólnej ilości samochodów (nie pojazdów mechanicznych) na poszczególne kategorie — było w dniu 1 stycznia rb. 13.862 samochodów osobowych, 4.298 dorożek, 1.499 autobusów i 5.000 ciężarowych, razem — jak powiedziano — 24.659 samochodów w całym państwie. Najwięcej samochodów osobowych ma woj. poznańskie — 2.638 oraz m. st. Warszawa — 2.197, najmniej woj. nowogrodzkie — 105 i tarnopolskie — 121. Najwięcej dorożek samochodowych ma m. st. Warszawa — 1.787 oraz woj. poznańskie — 579, najmniej woj. tarnopolskie — 14 i poleskie — 19. Najwięcej autobusów liczy m. st. Warszawa — 220 i woj. poznańskie — 193, najmniej woj. tarnopolskie — 8 i poleskie — 14. Najwięcej samochodów ciężarowych liczy również m. st. Warszawa — 1.034 i woj. poznańskie — 802, najmniej woj. tarnopolskie — 19 i wołyńskie oraz stanisławowskie — po 26. Najwięcej motocykli jest w woj. poznańskim — 1.330, m. st. Warszawa — 1.300 i woj. śląskiem — 1.243, najmniej w woj. poleskim — 54 oraz nowogrodzkim i tarnopolskim — po 77. „Innych pojazdów mechanicznych” (cystermy, pożarnicze, traktory itp.) jest najwięcej w m. st. Warszawie — 198, woj. poznańskim — 146 i śląskiem — 115, najmniej w wileńskim — 0.

W ciągu półrocznego, zakończonego dn. 1 stycznia rb., ogólny ubytek liczby pojazdów mechanicznych w Polsce wyniósł 2,6 proc. Największy ubytek zanotowano w woj. nowogrodzkim — 19,9 proc. stanu z połowy r. ub., tarnopolskim — 15,6% stanu z połowy r. ub. stanisławowskim — 15,0%, wileńskim — 11,5%, m. st. Warszawa — 10,0%. Wzrosła liczba pojazdów mechanicznych tylko w woj. kieleckim — o 7,2%, poznańskim o 4,4%, poleskim o 2,8% i pomorskim o 1,2%.

„Ślusarskie“ 5-złotówki

Kraków. (Tel. wł.) W jednej z krakowskich restauracji ślusarz P. S. usiłował uiszczyć zapłatę za spożyte napoje fałszywą pięciozłotówką. Zatrzymano go i oddano w ręce policji, która po przeprowadzeniu rewizji w jego mieszkaniu, znajdującym się w pobliżu Sądu Okręgowego, wykryła większą ilość fałszyfikatów i narzędzia do ich wykonywania.



O zajścia w Piekarach Śląskich

Proces 14 narodowców — Uwalniający wyrok

Tarnowskie Góry, 25. 3. W sądzie okręgowym w Tarnowskich Górach odbyła się rozprawa przeciwko 14 członków Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o wywołanie zajść przedwyborczych w Piekarach Śląskich.

Ze strony oskarżenia stanęło świadków 15. Oskarżał prokurator sądu okręgowego p. Włodarczyk, oskarżonych bronił adwokat Kozakowski z Katowic. Oskarżonym zarzuca się wykroczenie z art. 119 k. k. popełnione przez to, że w dniu 29 sierpnia ub. r. w Piekarach Śląskich rzekomo mieli groźbami, awanturami i wznoszeniem okrzyków rozbić wiec poprzedzający wybory do Sejmu i Senatu (8. 9. 1935 r.) zwołany z ramienia, N. Ch. Z. P. (B. B. Śląskie).

Akt oskarżenia zarzuca w szczególności p. Władysławowi Jakubowskiemu z Chorzowa, jako głównemu oskarżonemu, że w dwa dni przed wiecem, przebywał w Szarleju, Tarnowskich Górach i okolicy, mobilizując bojówkę Stronnictwa Narodowego, w celu rozbięcia wiece przedwyborczego.

Ryszard Badura oskarżony jest o to, że kierować miał bojówką, złożoną z 30 członków Stronnictwa Narodowego. Hasłem do wszczęcia bójki miał być okrzyk wzniesiony przez oskarżonego: „Nie bujać, dość tego cygaństwa i obiecank.” W trakcie bójki posypały się zgnite jaja w stronę przewodniczącego wiece, naczelnika gminy z Piekar Śląskich, p. Płonki.

Charakterystyczne jest zeznanie oskarżonego (obecnie członka Stronnictwa Narodowego). Gwoźdźka Antoniego, który zeznaje, że należał do organizacji przrządowej, jak: Związku Powstańców Śląskich i N. Ch. Z. P. (B. B.) i dlatego przybył na powyższy wiec przedwyborczy. W czasie powstałych awantur, gdy zebrani zaczęli opuszczać salę, oskarżony został przez obecnego świadka Franciszka Kocurka bardzo silnie uderzony łaską w głowę, a następnie przytrzymany i osadzony na 48 godzin do aresztu.

„Po zwolnieniu, — zeznaje dalej oskarżony — wstąpiłem do Stronnictwa Narodowego, bo w „sanacyjnych” organizacjach biją zasłużonych powstańców po głowie.”

Świadkowie do rozprawy nie konkretnego nie wniesli. Po przesłuchaniu wszystkich świadków oskarżenia, przewód sądowy został zamknięty. Prokurator wniósł o uniewinnienie wszystkich oskarżonych, ponieważ rozprawa nie wykazała jakoby oskarżenia zarzucone im przestępstwa dokonali.

W końcu zabrał głos obrońca adwokat Kozakowski, wnosząc w imieniu wszystkich oskarżonych o uniewinniający wyrok.

Po krótkiej przerwie, sąd ogłosił wyrok uniewinniający w stosunku do wszystkich 14 oskarżonych i uwolnił ich od winy i kary.

Koszty sprawy ponosi Skarb Państwa.

W Polsce mamy „aż“ 24 tysiące samochodów

W „Monitorze Polskim” ogłoszony został wykaz ilości cywilnych pojazdów mechanicznych w Polsce na dzień 1 stycznia roku bież. Według wykazu tego, na dzień 1 stycznia r. b. było w Polsce ogółem 34.129 pojazdów mechanicznych, czyli na 1 pojazd przypadało 979 mieszkańców.

Z liczby tej przypadało na samochody wszelkiego rodzaju 24.659 sztuk, na motocykle — 8.395 i na inne pojazdy mechaniczne — 1.075.

Poniżej podajemy zestawienie ogólnej ilości pojazdów mechanicznych w poszczególnych województwach (w nawiasie

Chleb dla swoich

W powiatowym mieście **Konin**, wojew. łódzkie, potrzebny jest skład chrześcijański z garderobą męską i damską. Przydałby się również dobrze zaopatrzone skład z bławatami (jest tylko jeden). Wszelkimi informacjami służy członek zarządu Towarzystwa Kupców Polskich Bronisław Orłowski, Konin, fabryka wyrobów cementowych, Słupecka 24.

W miejscowości **Zagórów** brak jest kupców polskich, handlujących nabiałem i drobiem. Handel ten skupiony jest wyłącznie w rękach żydowskich. Zgłoszenia do redakcji.

Kupiec branży kolonjalnej, Wielkopolań, posiadający przeszło 20 lat praktyki zawodowej, obejmuje kierownictwo większego składu w jednym z miast województwa centralnych (b. Kongresówka), względnie przedstawicielstwo. Świadectwa i referencje pierwszorzędne. Zgłoszenia do redakcji.

W wojewódzkim mieście **Białystok** potrzebny jest introligator-Polak. Same drukarnie chrześcijańskie mogą mu dostarczyć zamówień na przeszło 10 tys. zł rocznie. Poparcie społeczeństwa gwarantowane. Zgłoszenia do redakcji.

W miejscowości **Drohobycz**, Małopolska, jest do sprzedania sklep z żelazem. Firma egzystuje od 1912 r. Informacji udzieli Stronictwo Narodowe w Drohobycz, ul. Mickiewicza 22.

W **Nowym Targu**, Małopolska, potrzebny jest skład ze skórami, skład z galanterią, skład żelaza. — Brak jest również zegarmistrza-Polaka. Zgłoszenia do redakcji.

Pisma polskie prosimy o przedruk.

Aresztowania narodowców

Kielce, 25. 3. — Dnia 16 bm. aresztowany został w Jędrzejowie na polecenie sądu grodzkiego referent organizacyjny zarządu powiatowego Stron. Narodowego, p. Wojciech Siewior, mistrz krawiecki. P. Siewior oskarżony został z art. 170 K. K. (rozpowszechnianie nieprawdziwych pogłosek).

Po dwóch dniach przetrzymywania w areszcie policyjnym odstawiono p. Siewiora do Kielc i osadzono w miejscowym więzieniu. Na stacji kolejowej w Jędrzejowie zebrał się tłum ludzi, którzy żegnali odjeżdżającego. Policja tłum rozpuściła.

Jednocześnie niemal wytoczono p. Siewiorowi 5 spraw karnych administracyjnych o zwolnianie zebrań (jakoby „nielegalnych”) i t. p.

Mława, 25. 3. Donoszą z Mławy, że decyzją sędziego śledczego osadzono w więzieniu mławskim pp. Franciszka Kamińskiego, A. Przybysza, Wł. Klimkowskiego i S. Zukowskiego, członków Stronictwa Narodowego, którzy zostali postawieni pod zarzutem przestępstwa z art. 165 k. karn. (tajny związek).

W stosunku do kilku innych aresztowanych narodowców zastosowano dozór policyjny, z obowiązkiem meldowania się dwa razy w tygodniu.

Nowy Sącz, 25. 3. W nocy na wtorek 24. bm. dokonała policja licznych aresztowań członków Stronictwa Narodowego z Nowego Sącza. Aresztowani z mieszkań prywatnych zostali: pp. mg. Tadeusz Gołaszewski, Bronisław Zaczyk, Józef Torba, Jan Ślanek oraz p. Filipek. Przyczyny aresztowania nieznane.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”

Kto ma prawo do zasiłków?

Ważne dla pracowników umysłowych

Łódź, 25. 3. Uzyskanie zasiłków z powodu braku pracy uzależnione jest od posiadania przez ubezpieczonych pewnego minimalnego okresu ubezpieczenia (t. zw. okres wyczekiwania), a mianowicie: 12 miesięcy składowych, przebytych w ubezpieczeniu w ciągu 2 lat, licząc wstecz od dnia utraty ostatniego zajęcia. Ubezpieczony nie może przytem korzystać ponownie z zasiłków na podstawie tych samych miesięcy składowych.

Czas obowiązkowej służby wojskowej oraz czas choroby stanowią przerwę, o którą przedłuża się wspomniany okres 24-ch miesięcy.

Miesiące składowe zalicza się od pierwszego dnia tego miesiąca kalendarzowego, w którym nastąpiło zgłoszenie pracownika do ubezpieczenia bez względu na to, czy składki za okres po zgłoszeniu zostały opłacone, czy nie.

Podstawę wymiaru zasiłku z powodu braku pracy stanowi przeciętna płaca z ostatnich 12 miesięcy składowych przed utratą zajęcia.

Zasiłek dla pozostających bez pracy składa się z zasiłku zasadniczego i zasiłku rodzinnego.

Zasiłek zasadniczy wynosi dla samotnych 30 proc., a dla utrzymujących rodzinę 40 proc. podstawy wymiaru zasiłku.

Zasiłek rodzinny wynosi 4 procent podstawy wymiaru na każdego niezamężnego i pozostającego na utrzymaniu ubezpieczonego członka jego rodziny, jednakże w sumie nie może przekroczyć wysokości zasiłku zasadniczego.

Zasadniczo zasiłki z powodu braku pracy przyznaje się na okres 6 miesięcy, jednak dla pozostających bez pracy, którzy mają co najmniej 24 miesiące składowe, a w chwili utraty ostatniego zajęcia mieli 60 lat życia i na podstawie tego okresu ubezpieczenia nie korzystali ze świadczeń na wypadek braku pracy — przedłuża się 6-miesięczny okres zasiłkowy o dalsze 3 miesiące, t. j. do 9 miesięcy.

Ponadto dla ubezpieczonych, którzy mają na swem utrzymaniu 3 lub więcej członków rodziny i posiadają przebyte w ubezpieczeniu co najmniej 18 miesięcy składowych — przedłuża się 6-miesięczny okres zasiłkowy o jeden miesiąc, a jeżeli mają co najmniej 24 miesiące składowe — o 2 miesiące.

Haracz na rzecz Żydów w Przytyku

We fabrykach łódzkich socjaliści i Żydzi zmuszają polskich robotników do placenia składek na rzecz Żydów w Przytyku

Łódź, 25. 3. W szeregu fabryk żydowskich w Łodzi zapowiedziano, iż robotnicy polscy mają płacić składki na rzecz Żydów w Przytyku. W żydowskiej fabryce Bukiet przy ul. 6 Sierpnia dano polskim robotnikom do zrozumienia, że jeżeli się ktoś uchyli od tego „obowiązku”, zostanie natychmiast zwolniony.

Rzecz niezwykle charakterystyczna, iż przy ściąganiu „ofiar” na „pomoc” Żydom w Przytyku czynni są tylko delegaci socjalistyczni, którzy poniżej 20 gr nie chcą wogóle przyjmować.

Robotnik polski na tym przykładzie widzi komu się wysługują socjaliści.

Czy jesteście gotowi?

Bijemy na alarm o naszą obronność wojenno-gospodarczą

Już niejednokrotnie na ten temat pisaliśmy. Dzisiaj znowu do sprawy powracamy. Dla dwóch przyczyn:

Po pierwsze — dlatego, że sytuacja polityczna świata staje się coraz trudniejsza, stwarzając groźne memento dla wszystkich ludzi myślących i kraj swój kochających, bez względu na to, na jakim działają polu. Głos ludzi pracujących na niwie gospodarczej powinien w sprawach obrony kraju być bardziej donośny, niż jest obecnie.

Po drugie — dlatego, że sprawa naszej obronności wojenno-gospodarczej była ostatnio przedmiotem rozważań na terenie senackim, rozważań, przez które przebiegała nuta troski i zaniepokojenia. Uczucia i myśli, wyrażone z trybuny senackiej, znalazły oddźwięk w prasie:

„Związek, jaki zachodzi między położeniem gospodarczym kraju, a koniecznościami jego obrony na wypadek wojny — stwierdza „Polska Zbrojna” — nie przeniknął jeszcze dostatecznie do świadomości politycznej państwa”.

„Aparatura wytwórcza Polski — pisze „Gospodarka Narodowa” — nie jest w pełni przystosowana do prowadzenia wojny”.

Dwa stwierdzenia — dwa fakty. Tak wygląda rzecz u nas. Na wypadek wojny musimy liczyć się: 1) z brakiem

należytego przygotowania wojenno-gospodarczego, 2) z brakiem umiejętności organizacyjnych, 3) z nikłą dyscypliną społeczną, 4) z ogromnym udziałem kapitału żydowskiego i zagranicznego w przemyśle i handlu, na którego lojalność trudno liczyć, 5) trudnościami, jakie stwarza niedogodne geograficzne rozmieszczenie ośrodków przemysłowych itd.

A jak rzecz wygląda u naszych zachodnich sąsiadów? Przedewszystkiem: tradycja, oparta na doświadczeniach z czasów wielkiej wojny. Następnie: wrodzony zmysł organizacyjny, dzięki czemu pod względem sprawności gospodarczo-wojennej Niemcy niewątpliwie przodują wszystkim innym państwom. Dalej: zastęp znakomicie wyspecjalizowanych fachowców. Wreszcie: długoletnie przygotowania, zmierzające od gotowości bojowej gospodarki niemieckiej.

O tych potężnych atutach wiedzą inni. Taka np. Anglia znakomicie docenia groźny walor sprawności organizacyjnej niemieckiej gospodarki wojennej. Dowodem tego wielki plan ekonomicznego dobrojenia W. Brytanii, plan, który wciela się obecnie w życie. Planu tego myśl najistotniejszą wyraził Churchill, stwierdzając, co następuje:

Pożyczka na „wykupienie Śląska i Pomorza”

W Londynie — wiadomo — zebrało się ostatnio moc dziennikarzy - korespondentów, żądnych najnowszych i najsensacyjniejszych wiadomości ze świata politycznego. Tymczasem tych wiadomości — wbrew wszelkim przypuszczeniom — było bardzo mało. W każdym razie mniej, aniżeli dziennikarzy. Z tego też pewnie powodu jeden z nich zapadł na nieznaną, a w każdym razie rzadko spotykaną chorobę.

Oto ni mniej ni więcej ogłosił w paryskim „L'Oeuvre” i „Echo de Paris” niepospolicie sensacyjną wiadomość, że „Niemcy rozpoczęli na londyńskim rynku finansowym starania o pożyczkę na wykupienie od Polski... Górnego Śląska i Pomorza!”

Nie podał — narazie — ani ceny, ani warunków tego oryginalnego kupna. Nie wątpimy jednak, że niebawem dowiemy się czegoś bliższego na ten temat. Naprzykład dowiemy się niechybnie, czy Górny Śląsk i Pomorze sprzedane będą gotówką, czy na raty. Jeżeli gotówką, to ile damy Niemcom... zniżki.

Nie wątpimy również, że autor „oryginalnej i sensacyjnej” wiadomości z apadł poważnie na zdrowiu, ściśle mówiąc, upadł na tak zwaną głowę, na którą chorował niezawodnie na raty. Ostatnią ratą tej postępowej choroby wobec podania blażeńskiej notatki, autor spłacił ostatnią wiadomością...

Z rynku pracy

Chrzanów. (PAT.) Wskutek interwencji inspektoratu pracy i władz, oraz wobec zdecydowanej postawy robotników, kierowanych przez Z. Z. Z., dyrekcja kopalni „Janina” w Libiążu wezwała w dniu wczorajszym delegację robotniczą, oświadczając jej, że rezygnuje z zamiaru przeprowadzenia 10 proc. obniżki płac.

Zlikwidowanie zatargu zostało przyjęte z wielkim zadowoleniem wśród robotników.

Istnieją dwie możliwości zapewnienia krajowi materiału wojennego: pierwsza — to stworzenie olbrzymich rezerw amunicji wszelkiego rodzaju przez przechowywanie jej w magazynach (tak robiono przed Wielką Wojną); druga metoda — stosowana przez Francję, Włochy i Niemcy — polega na przystosowaniu całego przemysłu krajowego już w czasie pokoju do produkcji dla celów wojennych.

Zdaniem więc Churchilla, nie chodzi tu o natychmiastową budowę nowych okrętów, samolotów, dział itd., lecz o takie przygotowanie przemysłu, aby w chwili krytycznej nie zawiódł.

Wskazania powyższe odnoszą się również do Polski. Musimy sobie uświadomić, że znany aforyzm Napoleona, głoszący, iż do prowadzenia wojny trzeba: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, dzisiaj powinien brzmieć: trzeba organizacji, organizacji i jeszcze raz organizacji.

A organizacji nie można zaimprovizować! Wiemy, że się ją przygotowuje. Ale czy koła gospodarcze Polski (mówimy, rzecz jasna, tylko o polskich przemysłowcach!) uczyniły wszystko, podkreślamy wszystko, by przygotować swoje warsztaty dla celów wojennych?

Zawiadomienie

Mam zaszczyt powiadomić Sz. Klientele, że przejąłem pod własny zarząd znaną **KSIĘGARNIĘ ERDMANNA**

którą po gruntownym odnowieniu i zreorganizowaniu prowadzę obecnie pod moją firmą, a mianowicie:

KSIĘGARNIA I MATERJALY PIŚMIENNE

WALDEMAR GLÜCK

dawn. R. Erdmann

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 107, tel. 221-51

Stale na składzie: KSIĄŻKI w języku polskim i niemieckim, ATLASY, CZASOPISMA, ŻURNALE, MATERJALY PIŚMIENNE, FILATELISTYKA. Polecam się nadal łaskawym względem P. T. Klienteli i pozostaje

z poważaniem
WALDEMAR GLÜCK.

ng 8042

MEBLE po bardzo przystępnych cenach poleca:

A. KOPROWSKI
ŁÓDŹ, Zgierska 56.

Wyrób własny — nr 7100

MEBLE w kompletach i pojedyncze sztuki po cenach niskich poleca

Pierwszorządny Zakład Stolarski
JAN URBAN, Łódź,
Piotrkowska 220, dawn. 249.

nr 7224



DUCH NIGDY NIE ZAWODZI!!!

Zapodaj posiadany Nr. losu, na jaki obecnie grasz Jasnowidzowi Psycho-Grafologowi ABDEL-HANIMOWI, człowiekowi o światowej sławie, a on rozwiąże Ci problem tajemniczy posiadanej przez Ciebie Nr. losu, oraz odgadnie Ci, czy wygrasz na ten los w bieżącej loterii i wprowadzi Cię na Nowy Tor Życia, powie co czynić, aby uniknąć szkód, jak zdobyć miłość pożądaną osoby, czy otrzymasz awans, w sprawach spadkowych, kradzieży, odnalezienia skarbów, odzwyczajania od naogów, wyłożenia snów, jak również opracuje dokładne analizy grafologiczne, astrologiczne i wypracuje Ci dokładny horoskop na przyszłość. Zwraca się uwagę, że Jasnowidz

ABDEL-HANIM jest w stanie wyświeltić najbardziej zawiłe sprawy, na co dowodem jest to, że codziennie otrzymuje niezliczoną ilość podziękowań. Należy nadesłać dokładną datę urodzenia, dokładny adres i załączyć 80 gr. znaczkami na koszt przesyłki. Ogłoszenia załączyć. Adresować: Jasnowidz ABDEL-HANIM, Lwów, 15, ul. Cerkiewna 18.

ng 7806

Marzec
26
CZWARTEK

Kalendarz rzym-kat.
Czwartek: Jana pust., Olimpi p., Tekli
Piątek: Jana Damasc.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Więcyślawa
Piątek: Świętobója
Słońca: wschód 5,42 zachód 13,16
Długość dnia 12 r 34 min.
Księżyc: wschód 6,40 zachód 23,31
Faza: 3 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów
od 10-12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewicz, Zgierska 87, Hartmana, Brzezińska, 24, Hiszpańskiego, Plac Wolności 2, (żydowska), Perelmana, Cegielińska 32, (żydowska), Cymera, Wólczańska 37, Daniłeckiego, Piotrkowska 127, Wojcickiej, Napiórkowskiego 27.

Straż ogniowa: tel. 8.
Pogotowie miejskie: 102.90.
Pogotowie ubezpieczalni: 208.10.
Pogotowie P. G. K. (dla wypadków): 102.40.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Żołnierz i bohater”.
Teatr Popularny — „Szyldkretowy grzebień”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Wesoła wdówka”.
Bajka — „Bunt zwierząt” i „Dwie Joasie”.
Capitol — „Noc weselna”.
Oświatowy — „Bengali”.
Palace — „Mazurka”.
Przedwiośnie — „Manewry miłosne”.
Rialto — „Baron cygański”.
Stylowy — „Wacus”.
Miraż — „Kochaj tylko mnie”.
Ikar — „Złote jezioro” i „Muszę być młody”.
Zachęta — „Imitacja życia”. — „Wilhelm Teel”.

POMÓŻMY BIEDNYM NARODOWCOM
Ofiary w gotówce i w naturze przyjmuje sekretariat okręgowy Stronnictwa Narodowego, ul. Piotrkowska 86, w godz. od 9 do 12 i od 3 do 7 wieczorem.

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 25 b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 16,5 st., najniższa: plus 2,3 st. Barometr: 742,7. Tendencja. Nieznaczny wzrost ciśnienia. Wiatry umiarkowane, północne.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Spadek temperatury, pochmurno, mglisto, drobne opady.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Łódzkiego Tow. Opieki nad Zwierzętami. W sobotę, 21 bm. odbyło się w lokalu Łódzkiego Tow. Opieki nad Zwierzętami w ścisłym gronie zarządu i komitetu Pań przy Towarzystwie uroczyste uczczenie 40-letniej pracy prezesa tego Towarzystwa p. Bertolda Dobranca na niwie opieki nad zwierzętami. Po przywitaniu prezesa Dobranca przez wiceprezesa p. Bolesława Wawnikiewicza i krótkiego skreślenia 40-letniej jego owocnej pracy, głos zabrala przewodnicząca komitetu pań p. Janina Witkowska, podnosząc wielkie zasługi p. Dobranca. Po przemówieniu jeszcze szeregu osób, dalszy ciąg tej tak rzadkiej uroczystości odbył się w nader miłym nastroju. Przy tej okazji jubilat zaofiarował zł 100,— na najbardziej potrzebnych miast Łodzi i zł 100,— na rzecz Towarzystwa jako fundusz rezerowy, z przeznaczeniem na leczenie chorych zwierząt — których posiadacze wykażą się swoją niezamiernością.

JUDAICA

„Rytualna” pisownia. W Łodzi znajduje się w sprzedaży napój gazowy wytwórni, której oficjalna nazwa brzmi: „Wytwórnia wód gazowych przy hurt. skl. piórkowskiej fabryki octu” w Łodzi przy ul. 6 Sierpnia 98. Etykiety na butelkach drukowane przez W. Przybyłowskiego (napewno również Żyda) w Piotrkowie tak opisują wartość napoju: Gwarantowana na czystym cukrze Lemoniada, Grenadine, orzechywiasta smaczna (wyraźnie smaczna) w spożyciu. I jak tu wymagać od zagranicznych dostawców, by pisali do nas w czystej polszczyźnie, gdy w centrum Polski w tysiącach kursują podobne nalepki na butelkach.

Jak Tymianka wyszedł na żydowskim pośrednictwie. Antoni Tymianka ze Zduńskiej Woli w styczniu r. b. przybył do Łodzi w poszukiwaniu pracy i zetknął się z

Rewelacyjny proces o sprawę z przed 25 lat

Łódź, 26. 3. Sąd okręgowy w Łodzi obecnie rozpoznaje niezwykle charakterystyczny spór cywilny, toczony przez byłego prezesa sądu najwyższego Aleksandra Mogilnickiego przeciw żydowskiemu adwokatowi w Łodzi Henrykowi Abramowiczowi.

Tło sprawy przedstawia się wręcz rewelacyjnie. W 1910 roku została ogłoszona upadłość braci Józefa i Stefana Zapędowskich, którzy na dwóch placach przy ul. Wójtowskiej 13 i Piasecznej 10 uruchomili mechaniczną stolarnię. Jeszcze przed ogłoszeniem upadłości Zapędowsy oba place sprzedali Piotrowi Kłobuszewskiemu. Syndykiem tej upadłości został ówczesny adwokat Mogilnicki, który, stwierdziwszy nieprawą sprzedaż placu, wniosł o unieważnienie aktu sprzedaży.

Sprawa pociągnęła się kilka lat. Następnie w czasie wojny akta zostały wywiezione do Rosji, jednak do 1917 r. adw. Mogilnicki sprawował funkcję syndyka. Dopiero w dniu 18 listopada 1932 r. wyrokiem sądu apelacyjnego w Warszawie akt sprzedaży z r. 1910 został uznany za nieważny i wówczas przystąpiono do dalszych czynności. Jako syndyk ostatecznie został wybrany adw. Abramowicz reprezentujący interesy drugiego Żyda Szlamy Mordkowicza.

Dnia 10 lipca 1934 r. odbyło się w sądzie okręgowym w Łodzi zgroma-

wienie wierzycieli i tym adw. Abramowicz przerachował należności Mordkowicza z 2 tys. rubli na 2.500 zł i za tę cenę sprzedał plac przy ul. Wójtowskiej 13.

Po tej sprzedaży wpłynęła skarga adw. Pełki w imieniu wierzycieli Bert i Wajnbach przeciw adw. Abramowiczowi, że jako syndyk samowolnie przerachował 2.000 rubli na 2.500 zł i sprzedał plac, naraziwszy przez to na szkodę interesów innych wierzycieli. Niezależnie od tego wiadomość o likwidacji upadłości doszła do byłego syndyka tymczasowego, byłego prezesa sądu najwyższego adw. Mogilnickiego, który również wystąpił o przyznanie mu honorarium za 7 lat syndykostwa.

Najciekawszym z całej sprawy jest, że po zgłoszeniu pretensji przez dr. Mogilnickiego, zjawił się u niego Mosek Szlamowicz, który miał pełnomocnictwo adw. Abramowicza. Szlamowicz sam prywatnie zaofiarował adw. Mogilnickiemu wynagrodzenie w wysokości 1.000 zł, byle nie dochodził pretensji na drodze sądowej. Wyrok niezmiernie ciekawy w całej tej sprawie oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem, tembardziej, że przed niedawnym już czasem, adw. Abramowicz znajdował się pod zarzutem nadużyć na stanowisku syndyka innej upadłości, został jednak po rozprawie uniewinniony.

Na szachownicy strajkowej w Łodzi

Łódź, 26. 3. W dniu wczorajszym na tle sporu, powstałego wskutek niezuznania przez firmy delegatów robotniczych wybuchł strajk okupacyjny w firmie Horab w Rudzie Pabjanickiej. Pierwsza zmiana w liczbie 800 ludzi zajęła mury fabryczne i wstrzymuje się od pracy, pozostawiając 800 robotników pozostaje poza murami fabryki. Wyznaczona przez inspektora pracy w dniu wczorajszym konferencja

nie dała wyniku, gdyż przedstawiciele firm nie stawili się. Strajk trwa.

W dniu wczorajszym wyznaczona była konferencja w inspektoracie pracy celem zlikwidowania trwającego od 3 tygodni strajku w garbarniach. Wobec niemożności osiągnięcia porozumienia konferencja została przerwana, a strajk stanął na martwym punkcie. Strajkuje nadal 500 robotników.

niejakim Jakobem Szpilmanem który zobowiązał się wyrobić mu posadę dozorcę domowego. Na poczet wynagrodzenia Szpilman pobrał od Tymianki 150 zł. Gdy posada nie mogła się jako znaleźć, zniecierpliwiony Tymianka przybył ponownie do Łodzi i tu stwierdził, że Szpilman jest zawodowym oszustem i nie mógł go w ogóle odnaleźć. Na skutek zameldowania wdrożono poszukiwania za żydowskim specjalistą od pośrednictwa pracy. (k)

CZY WIECIE, ŻE...

Urzędowe cyfry. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób, poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 21 marca 1936 r. na terenie Województwa Łódzkiego, a mianowicie: Łódź, powiat łódzki i łączycki 47.105, Kalisz, powiat i kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 4.496, Pabjanice, pow. łaski i sieradzki 6.338, Piotrków Tryb. i powiat piotrkowski 3.193, Radomsko i powiat radomszczański 1.671, Tomaszów Maz. i powiat brzeziński 5.198. Razem: 68.198.

Czem się trudnią? Związek Strzelecki Łódź-Miasto wydał własnym nakładem szylty przepisowe tytoniowe, aby „udostępnić je sprzedawcom wyrobów tytoniowych po cenie niskiej”. Mimo niskiej ceny trochę się zarobi... Dobrze i to na ciężkie czasy.

NOTUJEMY

Kursy dla miłośników ogrodnictwa. Staraniem sekcji miłośników ogrodnictwa przy Woj. Zw. Ogrodniczym w Łodzi oddział w Łodzi zorganizowany został 8-dniowy kurs ogrodnictwa, który rozpoczyna się w czwartek, 26 b. m.; następnie wykłady odbędą się w piątek, 27 b. m., sobotę, 28 b. m., poniedziałek 29, wtorek 30, środek 1 kwietnia, czwartek 2 i piątek 3 kwietnia. Wykłady trwać będą w godzinach od 6 do 8.

Program kursów obejmuje następujące działy: Drzewa i krzewy owocowe i ich pielęgnacja, p. inż. L. Firaś. Ogród warzywny — p. T. Leszczyński i p. inż. H. Koczyński. Drzewa i krzewy ozdobne liściaste — p. J. Wybór. Trawniki, rośliny wierzbowe i p. Koplín. Planowanie ogródków ozdobnych — p. inż. arch. St. Rogowicz. Rośliny w mieszkaniu — J. Modrzewski (Kierownik Miejs. Zakł. Hod. Rośl.) Choroby i szkodniki roślin oraz ich zwalczanie — p. dr. Strawiński i p. mgr. Prądzyńska. Zdobienie okien, balkonów i fasad domów — p. inż. Adamowiczówna.

Zapisy przyjmuje sekretariat Woj. Zw. Ogrodniczego w Łodzi oddz. w Łodzi, ul. Piotrkowska 89, tel. 222-48 we wtorki i piątki od 8 do 15 lub w dniu rozpoczęcia wykładów. Opłata za cały kurs wynosi 2

10, za poszczególne wykłady zł 2.— Członkowie sekcji miłośników ogrodnictwa placą połowę. Wszelkich informacji odnośnie kursów zasięgnąć można w biurze ogrodniczym, ul. Piotrkowska 189, tel. 200-88 lub u prezesa p. J. Kołaczowskiego, ul. Piotrkowska 241, tel. 222-00. Kursy odbędą się w lokalu Woj. Zw. Ogrodniczego w Łodzi, oddz. w Łodzi, ul. Piotrkowska 89 (drugie podwórze).

Wojew. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi przypomina pp. pracodawcom, że obniżenie zaległych odsetek, naliczonych do dn. 21. I r. b., może nastąpić tylko wskutek indywidualnych podań, które należy kierować do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi (Referat Finansowy — Dział Poboru Opłat (ul. Legionów nr. 8 A) III p. tel. 250-20 wewn. 3. Ulgi w zakresie obniżenia odsetek stosowane będą przede wszystkim w stosunku do tych płatników, którzy wpłacają bieżące wkładki i opłaty terminowo i przystąpił lub przystąpią bezwzględnie do regulowania zaległości, które mogą być również rozłożone na raty.

KRONIKA POLICYJNA

Robotnik trafiony kulą w skroń. W czasie hójki na ul. Limanowskiego przypadkowy przechodzień, 27-letni robotnik Stefan Bucek (ul. Modra 3) raniony został kulą w lewą skroń. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie dokonano natychmiastowej operacji. Sprawców dotąd nie ujęto.

KRONIKA SĄDOWA

Skazani za terror strajkowy. Sąd starościński skazał za stosowanie terroru w czasie strajku i zakłócenie spokoju publicznego: Izraela Streimana na 7 dni bezwzględnego aresztu, Moszka Arona Dobrąnkowera i Stanisława Kosmeckiego po 4 dni bezwzględnego aresztu, Zygmunta Kowalczyka, Tadeusza Burka, Kazimierza Michalskiego i Władysława Gryla po 3 dni bezwzględnego aresztu.

SPORT

„Dzieci” na boisku. Ostatnio na boisku Sokół przy ul. Tylniej odbył się mecz piłkarski pomiędzy „dziećmi” drużynami K. S. Łódzianka i T. G. „Sokół”. Po niezwykle ciekawej grze zwycięstwo odniosła Łódzianka, bijąc w rezultacie „Sokół” w stosunku 4:1 (3:1). Bramki dla zwycięzców strzelili: Skowroński 2, oraz Pajac i Malczewski po jednej. Przedmecz rezerw powyższych drużyn zakończył się remisowo 2:2.

Mistrzowie maty i ciężarów. W sali Siły przy ul. Głównej odbyły się indywidualne mistrzostwa w zapasach i podnoszeniu ciężarów, przyczem w zawodach tych wzięli udział zawodnicy Sokół, Wimy, Zjednoczonych, Kruszcendera i I. K. P. Po niezwykle zaciętych walkach mistrzami poszczególnych wag zostali: w wadze koguciej — Palecki (KE) przed Kuleszą I. K. P. i Bartoszkim (KE). W wadze piórkowej — Kawał I (W) przed Łazarskim I. K. P. i Augustyńskim (Wima). W wadze lekkiej — Ignaszewski (Sokół) przed Rasalą (W) i Kawalem II (W). W wadze półśredniej — Sulat (KE) przed Rasalą II (W) i Puszem (KE). W wadze średniej — Jakubowski (I. K. P.) przed Hincem (W) i Bindelem (KE). W wadze półciężkiej — Dąbrowski (I. K. P.) przed Ślickowskim (I. K. P.) i Szmidtem. W wadze ciężkiej, — Cymmer (W) przed Lipczyńskim. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła drużyna Wimy 7 pkt. przed Kruszcenderem, I. K. P. i Sokolem. Po zakończeniu mistrzostw nowi mistrzowie zostali obdarzeni pamiątkowymi tęczonami.

Mistrzosiwa Łodzi na ringu. W dniu dzisiejszym rozpoczynają się pierwsze spotkania w indywidualnych mistrzostwach okręgu łódzkiego w boksie. Ostatecznie do mistrzostw zgłoszonych zostało 44 zawodników prawie wszystkich klubów okręgu. Najwięcej zgłosił I. K. P., następnie Kruszcender, Geyer, Mima, Zjednoczone i in. Mistrzostwa tegoroczne zapowiadają się niezwykle ciekawie ze względu na dość wyrównany poziom zawodników w kilku poszczególnych wagach. I. K. P. reprezentować będą znani zawodnicy z Chmielewskim, Woźniakiewiczem i Spodankiewiczem na czele. Zjednoczone z Kijewskim i Wima z Kłodasem. W dniu dzisiejszym odbędą się ćwierćfinały o godz. 8 wiecz, następnie w piątek również o tej samej godzinie odbędą się półfinały, zaś w niedzielę o godz. 2 w południe finały. Zawody powyższe odbędą się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej nr. 293.

S. K. S. — Zjednoczone 1:1 (1:0). Zieloni za przeciwnika mieli drużynę B-klasową i naogół spodziewano się wysokiej porażki dla Zjednoczonych. Tembardziej, że po pierwszej połowie przewaga S. K. S. była prawie że przygniatająca. Jednakże po przerwie gra wyrównała się zupełnie i coraz częściej do głosu dochodziło Zjednoczone. Drużyna ta grając bardzo ambitnie i pracowicie, potrafiła wyrównać i zejść z boiska niepokonana. Bramkę dla S. K. S. zdobył Kazimierski, dla Zjednoczonych padła bramka samobójcza z zamieszania.

Sokół — Huragan 6:0 (0:0). Na nieoficjalne rozpoczęcie sezonu piłkarskiego zgierski Sokół zaprosił do siebie łódzki Huragan, aby rozegrać z nim towarzyskie zawody. Mecz wywołał w kołach sportowych wielkie zainteresowanie, gdyż chodziło o formę mistrza Zgierza. Pierwszą część zawodów przeszła bezbramkowo, jednakże stroną atakującą byli goście, którzy nieraz pod bramką Sokółu stwarzali wiele niebezpiecznych sytuacji. Drużyna Huraganu mocno odmłodzona nie potrafiła wykrzesać swej przewagi. Druga część gry przyniosła obraz zgoła odmienny. Już w pierwszych minutach Sokół z zamieszania podbramkowego uzyskuje pierwszą bramkę dla swych barw. Potem w równych odstępach czasu gospodarze dopingowani przez rozentuzjuszowaną publiczność strzelają dalszych pięć bramek. Dla zwycięzcy bramki strzelili: Kałużyński 3, Mameciński I, Mameciński II i Bryszewski po jednej. Sędziował p. Spychalski.

Na srebrnym ekranie
„Złote jezioro” —
„Muszę być młodym”
Kino „Ikar”

„Złote jezioro” to sowiecki film, posiadający dużo zalet, lecz i niemiłej wad. Zasadniczą wadą jest stosunkowo naiwna treść, oparta na walce sowieckiej ekspedycji geologicznej z gromadką sybirskich „brodiągów”. Oczywiście wszyscy przedstawiciele sowieckiego porządku są chodzącymi idealami: samozaparcie, wytrwałość, odwaga i nawet archytrzebijskie przebaczenie win!... Naprzykład do bandyty, tonącego w bagnie taki bohater wyciąga rękę, mimo, że tamten przed dwoma minutami chciał go zarżnąć...

Poszczególne sceny są zagrane z dużym wyczuciem tempa i bardzo malowniczo. Właśnie malowniczość filmu każe zapomnieć o wszystkich niedociągniętych — tak pięknych obrazów egzotyki jeszcze na ekranie nie oglądaliśmy. Malarsko film bije wszystkie rekordy — widz czuje tu nadbajkalską tajemnicę zupełnie realnie, niemal namacalnie. To też ogólne wrażenie jest dodatnie i film zasługuje na obejrzenie, zwłaszcza, że dzięki dobrym epizodom i tempu, nie jest to tylko szereg ładnych widoków, ale i interesująca całość.

„Muszę być młody” — to wiedeńska komedia z Lianą Haid w roli głównej. Treść wyjątkowo udana, nienacignięta a zarazem bardzo dowcipna. Poszczególne epizody świetne. Widownia przez cały czas zaśmiewa się.

To połączenie sowieckiego awanturniczego, a zarazem artystycznego filmu z dobrą wiedeńską operetką daje w efekcie doskonały program. m-t.

MAGAZYN GALANTERJI I ZABAWEK EDM. STACHLEWSKI

ŁÓDŹ, ulica Pomorska 22, telef. 236-16

Poleca na sezon wiosenny:

bieliznę damską, męską i dziecięcą, wyroby trykotowe i pończosznicze, ubranka dziecięce, parasole, rękawiczki, apaszki, krawaty

CENY PRZYSTĘPNE!

ng 8041

CENY STAŁE!

G. E. RESTEL

Piotrkowska 84 Łódź, Piotrkowska 84 telefon 121-67

Poleca: Nowości na garnitury i płaszcze dla panów. Materiały na palta i kostjamy damskie.

Jubiler zegarmistrz

Władysław Szymański, Łódź, Główna 41

poleca w wielkim wyborze platery, zegary, zegarki, biżuterje, obrączki ślubne z własnej wytwórni. Wszelkie reparacje w zakresie zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące wykonuje solidnie i tanio.



ng 7123



„Swój do Swego!“

Pracownia różnego obuwia Michał Gordoni Łódź

Bałucki Rynek, róg Zawiszy (dawniej ul. Drewnowska 33)

Poleca: na sezon wiosenny duży wybór obuwia. Ceny przystępne. Robota gwarantowana.

UWAGA: Członkom Stron. Nar. za okazaniem legit. zwracam koszt tramwajowe.

Materiały męskie w najwyższych gatunkach

ng 7678 poleca:

M. ANWEILER Łódź, Piotrkowska 117 front I. piętro, tel. 222-90 Piętro wyżej za to ceny niżej.

NA WIOSNĘ

PLASZCZE

damskie i męskie

KOSTJUMY, komplety damskie, GARDEROBĘ MESKA i dla chłopców oraz PLASZCZE UCZNIOWSKIE, MUNDURKI, w/g. nowych fasonów i z najlepszych materiałów poleca

MAGAZYN UBIORÓW DAMSKICH I MĘSKICH GUSTAW ROMAN SZULC

ŁÓDŹ, Piotrkowska 97.

Wykonanie pierwszorzędne. Ceny przystępne.

L. JASIŃSKI

Składy prowadzone od 1870 r.

w Łodzi, ul. św. Andrzeja 10, tel. 168-56,

w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125.

Polecają pierwszej jakości: NASIONA rolne traw, drzew, warzywne i kwiatowe. NARZĘDZIA i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze. NAWOZY, preparaty i środki chemiczne do celów ogrodniczych, pozatem APARATY do zraszania roślin, drzew, krzewów itp. cieczami owadobójczymi i grzybobójczymi.

Cenniki na każde żądanie rozsyłane są bezpłatnie.

„ATOS” ŁÓDŹ Andrzeja 2

Poleca na sezon wiosenny jedyny w śródmieściu chrześcijański magazyn kapeluszy i czapek męskich. Przyjmuje wszelkie czyszczenia i przefasonowania. Ceny niskie — Wykonanie solidne.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy millimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOM - PARCELE

Dom
nowy zabudowania 5 mórg ogród oranżeria 100 okien inspektowych cena 8 500. Teresiak, Poznań, Małockiego 29. ng 26 204

Dom
nowy, piętrowy w Kościelnie — sprzedam spieszenie. Cena 7 500. Właściciel Zbąski, Kopszewo powiat kościański. ng 26 233

6. OZENKI

Wspólniczki
gotówka 3000 zł szuka kawaler, właściciel restauracji. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań zd 26 169

Kawaler
na stałej posadzie szuka skromnej żony, cośkolwiek gotówki. Oferty Oredownik, Poznań zd 26 186

2. SPRZEDAŻE

Magle
ręczne, motorowe poleca fabryka mebli B. Kapczyński. Łódź, Porzeźna 33. ng 7096

Sprzedam
sklep na filie rzeźniczo - wędlinarską w dobrym punkcie. Wiadomość Oredownik, Łódź. ng 8037

Magiel
sprzedam. Łódź, Piotrkowska 223. ng 8038

Nasienie
sosny pospolitej, świeże dobre kiełkujące wysylam za zaliczka kr. 7,00. Bartkowiak, Marylin, stacja Miły. ng 25 479

Sprzedam
działka pod budowę 782 m² we Wrześni przy ul. Legii Wrześnińskiej 11. St. Wachowiak, Lubliniec, ul. Pawła Stalmacha 10 — (Górny Śląsk). ng 26 232

Karpie
Narybek po 3,60 zł. Kroczki po 2,40 zł za kilogram loco Miłosław oddaje dopłki zapas starych Majętność Miłosław powiat Września. ng 26 090/91

Najlepsze
drzewka owocowe i krzewy owocowe, czereśnie alejowe, rzetelna obsługa. Goleczewo, poczta Rokietnica Wygachiewicz. ng 26 017

Pianina
Bettina nowe oraz okazynie w wielkim wyborze po najniższych cenach poleca fabryka fortepianów. Leszno. ng 855

Maszyny słupekowa
Mansfelda w dobrym stanie korzystnie sprzedam. Oferty Wojciechowski, Chodzież, Rynek 13. ng 8104

Dom
stodola chlewy maszynowe 8 mórg żywy martwy inwentarz wpłaty 5 000. Garczyński, Steszew, Rynek. ng 26 187

Dom
czteronabikacyjny chlewy murywane ogród duże miatso bez długi cena według umowy. Garczyński, Steszew, Rynek. ng 26 188

Dom
piętrowy w Rynku na prowincji restauracja. skład, dobra egzystencja, wpłaty 13 000.— Oferty Oredownik, Poznań zd 26 230

MORITURI-ZIARNA NA MYSZY MORITURI-PASTA NA SZCZURY
ŻAŁĄC w APTEKACH, DROGERJACH, SKŁADACH APTECZNYCH
FABRYKA UNIVERSUM POZNAŃ
ng 7296/7

Fryzjerski
skład sprzedam spieszenie spowodu wyjazdu, cena 850 zł. Oferty Oredownik, Poznań zd 26 150

Kamienica
piętrowa, miasto rynek skład kolonjalno-żelazny, 2 wystawne okna, prosperujący 25 000. Garczyński, Steszew, Rynek. ng 26 189

Kolonjalke
mieszkanie, dobra egzystencja 1 300 — dzierżawa 40.— 1500 — dzierżawa 60.— sprzeda Teresiak, Poznań, Małockiego 29. ng 26 205

Jadłodajnie
dobrze zaprowadzona sprzedam. Oferty Oredownik Poznań ng 25 840

Kolonjalka
kościelnej wiosce, wycieczkowem miejscu przy dworcu urządzeniem 600 zł. Rozwadowski, Przeclaw, poczta Pamiętkowa. ng 26 258

Centryfuge
Diabolo tanio na sprzedaż. Promno-gościniec, powiat poznański. ng 25 983

Kuźnię
dom 2 1/2 morgi korzystnie i spieszenie sprzedam. Szymenderski — Daszewice poczta Gadki powiat Śrem. ng 8 107

10. MAJĄTKI

Gospodarstwa
różnej wielkości i ceny poleca Biuro Roln. Powiernicze „Hektar”. Poznań, Fredry 6 telefon 95-31. ng 18 689

70
mórg pszenno buraczanych zabudowania pierwszej klasy, inwentarz, wpłaty 4 000. Stawski, Poznań, plac Sapieżyński 10b. ng 26 180

30
mórg buraczanych, zabudowania maszynowe przy mieście okazynie 4 000 złotych. Stawski, Poznań, plac Sapieżyński 10b. ng 26 179

21
mórg zabudowania murywane, inwentarz kompletne, wies kościelna, wpłaty 2 500.— Stawski Poznań, Plac Sapieżyński 10b. ng 26 178

Folwark
kupię spieszną ca 500 mórg dobrej ziemi za gotówkę Podac cenę. Garczyński, Steszew, Rynek ng 26 186

11. KUPNA

Dom
ze składem, wpłata 10 000 zł kupie. Zgłoszenia agentura Kuriera Poznańskiego, Leszno ng 7 991/2

Żądać wszędzie  Żądać wszędzie
Urbin
Najlepsza pasta do obuwia
URBIN
WYDZIAŁ SPODKA Z O.O. BYDGOSZCZ
ng 8011

Kupię
piec do palenia kawy. Oferty dokładną ceną i wielkością do Oredownika, Poznań zd 26 020

Kupię
gospodarstw. 30—100 mórg obdużone, chociażby groziła subhastacja. Dokładne warunki, miejscowość do Oredownika, Poznań. ng 26 227

Piekarnię
z domem kupię za gotówkę. Zgłoszenia do agencji Kurjera Poznańskiego, Nowy Tomysl. ng 8 106

Motor
ssaco-gazowy 20—35 km kupię za gotówkę. Oferty: Agentura Oredownika, Września Poznańska 22. m. 3 ng 8 173

20 — 30
mórg dobrej ziemi praniem do 10 km od Poznania kupię. Oferty Kurjer Poznański: ng 26 173/4

18. DZIERŻAWY

Wydzierżawie
restaurację pełnym wyszynkiem, obrót 23 000, skład papieru w rynku na prowincji, objęcie 3 000 Oferty Oredownik, Poznań ng 26 231

Piekarnię
przepisową, bezkonkurencyjną, wies kościelna, objęcie 700 (rok dzierżawy) lub oddam na rachunek. Oferty Oredownik, Poznań ng 26 228

15. POKOJE UMEBL.

Pokój
umeblowany wynajme 2 inteligentnym panom lub uczniom. Wiadomość Oredownik, Łódź. ng 8034

Emulsja „Erbe”
z tranu norweskiego zawierającego 500 jedn. Witamin A i 250 " Witamin D.
ng 7267/8

12. DO WYNAJĘCIA

Pokój
z kuchnią, duży pokój słoneczny, czysty, spokojny dom, ul. Nowo-Polska 22, od gospodarza, Wiadomość ul. Bracka 39, p. Smolarek lub Pomorska 18, Stow. Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi. ng 8036

Pomocnik

gospodarczy zwraca się z prośbą o łaskawe zaofiarowanie posady dla żonatego, możliwie na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia kierować pod „Rolnik”. Stronictwo Narodowe w Sosnowcu, ul. Bedzińska. ng 25 822

23. ROZMAITE

Malarz
pokojowo-dekoracyjny. Wielkopolanin z 25-letnią praktyką chciałby się usamodzielnic i osiedlic w jakimkolwiek mieście na wschodzie, obojętnie w jakiej dzielnicy. Łaskawe oferty Oredownik, Poznań zd 25 823

27. WOLNE MIEJSCA

Poszukuje
sie do pracy zewnętrznej wymownych, inteligentnych pań i panów, gwarantowany zarobek. — Zgłoszenia dzisiaj z dokumentami od 4—7. Łódź, Radwańska 32/34, m. 1. ng 8035

Ostrzeżenia

nie potrzeba. Polska Pani chętnie używa polskich kostek buljonych Gaja. ng 7 226

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Fryzjer

lub fryzjerka dobry ondulatory na stałe potrzebni zaraz. Czekoński, Gostyń. ng 25 908

Artystów

cyrkowych na sezon letni poszukuje cyrk „Rozy”, Pleszew, ul. Maszewska 8. ng 25 960

Dwóch czeladników

krawieckich przyjme od zaraz na stałą pracę. Szymański, Jarocin, Wolności 45. ng 8 098

Propagandiści (stki)

potrzebni, każdej miejscowości, dobry zarobek. Informacje znaczące. Agentura Kurjera Poznańskiego, Jarocin. ng 8 099

Potrzebni

do Gdyni piekarz, rzeźnik i ślusarz. Znaczek zaliczyc. H. Najdowski, Pleszew, Poznańskie. ng 26 229

Od

zaraz potrzebuje pomocnika krawieckiego. Kuik, Steszew. ng 26 239

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREDOWNNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesniewicz z Poznania.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnośnienie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Centrala: Poznań, św. Marcina 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia i reklamy:

Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyższej 100 słów, w tem 6 nagłówkowych (drukowanych tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czonki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcina 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w składaniu, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się nie-dostarczonych numerów lub odszkodowania.



OSTATNIE DNI POMPEI



Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

Na ten złowieszczy wypadek zimna twroga przejęła obecnych, lecz Glaukus, choć może niemniej od innych zabobonny, nie okazał najmniejszego wzruszenia.

— Przyjmuję tę błogą przepowiednię — rzekł z czułością do bladej jak strzaskany marmur kochanki; — Fortuna, oddawszy mi serce Jony, wiedziała, że niema nic, czemby mnie jeszcze udarować mogła.

Dla rozproszenia przykrego wrażenia Sallustjusz, podnosząc czarę uwieńconą kwiatami, wykrzyknął zdrowie amfitrjona, poczem podziękowawszy za piękne i wspaniałe przyjęcie biesiadnicy, pożegnali gościnnego Diomeda.

Po odejściu Jony Glaukus udał się do pokojów, czekającej na jego przybycie Julji.

— Kochasz więc Jonę — rzekła, spuszczając oczy, ona jest tak piękną.

— Jak Julja wspaniała. Tak jest; Kocham Jonę; obys w tłumie wielbiących twoje wdzięki znalazła również szczerego kochanka!

— Patrz, Glauku; te perły... oddasz je twojej żonie. Spodziewam się,

że ten mały zadatek przyjaźni nie będzie przez nią wzgardzony.

Zwyczaj przyjmowania przedślubnych podarunków tak był powszechnym, iż Glaukus nie wahał się przyjąć podobnej ofiary z rąk córki Diomeda. Julja, podając mu niewielki kubek wina, rzekła:

— Wypijesz niejedną czarę z moim ojcem; wypij te kilka kropli ze mną. Zdrowie Jony i pomyślność twojego z nią pożycia!... — i zdradliwe jej usta dotknęły się brzegu zatrutego naczyńca.

Ateńczyk wychylił je do dna, a Julja nie wiedząc o podejściu Nidji, oczyma żądzy i nadziei oczekiwała skutku zapewnien czarownicy. Prózne oczekiwanie: Glaukus kończył spokojnie przerwana rozmowę, i zawiedziona piękność nie dostrzegła najmniejszego w nim wzruszenia, najmniejszej w jego oczach przemiany.

— Nic to, — mówiła do siebie — czyliż mnie nie uprzedziła czarownica, że działanie jej cudownego napoju, aczkolwiek niezawodne, może być opóźnione? Lecz jutro, biada Jonie!

Jutro, niestety! biada Glaukowi!

Święty pielgrzym poucza Apaecidesa

Miotany niespokojem Apaecides błakał się cały dzień po najmniej zwiedzanych okolicach Pompei. Już słońce było u schyłku, gdy zatrzymał się nad brzegiem Sarnu, skąd przez ciemną gęstwinę drzew i winnic przebiegał się gdzieś niedzicie widok wznioślejszych budowli. Głęboką ciszę przerywał jedynie szelest wijących się po trawie owadów i przerywany śpiew na pół uspijonych ptaków.

Znużony neofita dumal, wpatrując się w spokojny bieg rzeki, gdy lekkie mruczenie przerwało dręczone myśli jego wyobraźni.

— Leż, mój biedaku, ozwał się łagodny głos.

Zbliżył się Apaecides i poznał tajemniczego starca, którego już widział na zebraniu Nazarejczyków. Poważny ten patriarchy siedział na ułamku skały; obok niego leżały kij i torba, a przy nogach mały piesek, wierny towarzyszy jego niebezpiecznych pielgrzymek.

— Mój ojczel! — zawołał ucieszony młodzieniec — twój widok jest dla mnie balsamem, leczącym trwogę zbolelej mojej duszy... lecz cóż znaczą ten kij, ta torba podróżna?... miałeżbyś nas opuścić?

— Krótką jest reszta dni moich na ziemi, odpowiedział starzec, używam ich, jak powinieniem, przechodząc z miejsca na miejsce, aby pocieszać wierzących w jedynego Boga i rozszerzać świętą naukę Syna Niebieskiego.

— Mówiono mi, żeś oglądał oblicze Chrystusa?

— Jego boskie miłosierdzie wyrwało mnie ze szponów śmierci, z mieszkania umarłych. Sluchaj mnie, mój synu, i niech prawda z ust moich umocni w twym sercu wiarę, której zostałeś wyznawcą. W dalekiej stąd ziemi Judzkiej, w mieście Dawida, żyła wdowa pokornego ducha i smutnego serca; albowiem ze wszystkich ogniw, które składały łańcuch jej życia jedno już tylko zostało... jej syn. I kochała syna miłością melancholiczną, albowiem on jej przypominał tych, których stratę oplakiwała. Syn ten umarł, i wiotka trzcina, ostatnia podpora nieszczęśliwej, została złamaną i ostatnia kropla oliwy wyschła w naczyniu nieszczęśliwej. I niesiono umarłego na miejsce, gdzie miał być pogrzebionym, lecz w bramie miasta ucichły żalose śpiewy, albowiem otoczony tłumem nadchodził Syn Boski. I matka zmarłego nie wydała jęków, nie wylewała łez bólesci, albowiem żał zamknął jej usta i wysuszył źródło jej oczu. I zlitował się Pan nad nieszczęśliwą i dotknął się trumny i rzekł: „wstań, młodzieńcze”. Przebudził się umarły i oglądał oblicze Pana nad Pany. O, jakże czoło Zbawiciela było pogodne, jaki wyraz dobroci i miłości w jego niebieskim spojrzeniu!... Wstałem i żyjący rzuci-

łem się w objęcia matki. Tak, ja byłem synem wdowy, ja umarłem i zmartwychwstałem! I powstał krzyk radości, i zabrzmiał hymn wesela, i chóry aniołów powtarzały wzniesione do niebios wołania: „Bóg lud swój odwiedzić raczył, Bóg stał się człowiekiem! Cześć mu i chwała na wieki!”

Zadrzał Apaecides, strach najeżył mu włosy... mówił więc z człowiekiem, któremu jest znana tajemnica śmierci!

— Do tej chwili byłem, jak inni ludzie, chciwi jedynie rozkoszy życia, lecz, przebudzony ze snu umarłych, przywołany na ziemię, jako żyjący dowód cudownej Niebios potęgi, świadek nieśmiertelności, stawszy się napowrót śmiertelnym, wyniosłem z grobu nową duszę, nowe godniejsze Boga istnienie. O, nieszczęsne Jeruzalem!... Widziałem dawcę życia, skazanego na śmierć haniebna! Zdaleka od tłumy zaślepionych widziałem światło niebieskie, unoszące się nad krzyżem zbawienia; słyszałem sprośne wściekłego gniewu bluźnierstwa... krzyczałem, groziłem!... i nikt mnie nie słuchał. Głos mój był głosem wołającego na puszczę. Lecz i wtenczas nawet zdawało mi się, że oko Syna Człowieczego szukało oka mojego, że usta jego weselił uśmiech zwycięski i umilkłem. Dusza moja została spokojniejszą. Ten, którego jedno słowo wskrzeszało umarłych, miałeżby usnąć na zawsze? Słońce rzuciło raz jeszcze czysty swój promień na wybladłą, lecz śmiałą twarz jego i znikło. I ofiara spełniona została i ciemność okryła ziemię i z tona ciemności dał się słyszeć głos przeraźliwy... Niezmierzona przestrzeń światów zaległa cichością ponurą.

— Ach! któż opisać zdoła całą okropność tej nocy!... Drżała występna ziemia, chwiały się mury nieszczęsnego miasta, uciekli bogobójcy i po bezludnych ulicach błękały się cienie umarłych. Widziałem grobowe ich postacie, i poznałem, i byłem przez nich poznanym... Zmartwychwstał, aby dać świadectwo żyjącym, iż umarli nie umierają.

Po tej straszliwej nocy myśl moja przestała należeć do znikomego świata. Obiegiem najdalsze krańce ziemi, ogłaszając bóstwo Chrystusa, i niejednen przeze mnie nawrócony powiększył jego owczarnię. Jestem podobny do wiatru, jak wiatr oczyszczam ziemię z głuźdzących ją chwastów, i zasiewam na niej drogie ziarno wiary, nadziei i miłości.

Mój synu, już może na tym padole nie ujrzyś mnie więcej... Oby godzina, którą tu zemną spędziłem, została niezatarta w pamięci serca twojego!... Czemże jest życie doczesne, to wątłe światelko nocnej lampy; lecz światło duszy jest, jak gwiazda

na wiecznym Niebios sklepieniu, zawsze świetna i nigdy niezgaszona.

O! jak jest wielką różnica pomiędzy dziką gwałtownością fanatyzmu a łagodnym i czystym uczuciem religij!... Heroiczny chrześcijaizm Olinta był więcej odwagą męczennika, niż pobożnością świętego: przebudzał, ośmielał i zapalał, lecz niepodbijał duszy, nie przywiązywał serca; gdy przeciwnie toż samo wyznanie w ustach pielgrzyma oddychało samą słodczą wiary; samą miłością Boga i człowieka.

— A teraz, mówił, powstając, gdy już chłód wieczorny orzeźwia powietrze, muszę kończyć drogę moją do stolicy cesarów. Znajdę w niej jeszcze kilku świętych, którzy, jak ja, oglądali oblicze Pańskie; chcę ich widzieć przed śmiercią.

— Wśród nocy?... Podróż tak długa i tak niebezpieczna!...

Skutek napoju czarownicy

Glaukus, wróciwszy do domu, znalazł Nidję pod wystawą, zdobiącą wejście do ogrodu. Niespokojna i trwożliwa czekała na jego przybycie, chcąc użyć pierwszej sposobności do podania mu napoju, którego skutek miał być początkiem jej szczęścia, chociaż pragnęła zarazem, aby ten jej zamiar nie tak rychło uzyskał spełnienie. W takim to usposobieniu umysłu, z płonącą twarzą i drżącym sercem Nidja usłyszała głos wchodzącego Glauka!

— Czekalaś na mnie, kochane dziecko?

— Nie, polałam kwiaty i usiadłam, aby spocząć na chwilę.

— Gorąco mi, — rzekł siadając Glaukus, — bądź tak dobrą, przywołaj któregoś z niewolników, aby mi przyniósł co chłodzącego.

Była to prędsza, niż się spodziewać mogła, sposobność dla Nidji. Jej oddech tak był gwałtownym, iż zaledwie wyrzec mogła:

— Sama przyprawię natychmiast ulubiony napój Jony, — miód i lekkie wino ze śniegiem.

— Dziękuję ci, ulubiony napój Jony będzie dla mnie nektarem, chociażby miał być trucizną.

Gorzki uśmiech poruszył usta Nidji; odeszła i wnet wróciła, przynosząc czarę, nalaną sokiem tudzącej ją nadziei. Z jaką radością oddała by resztę swojego życia, za jedną chwilę ujrzenia zorzy, zwiastującej pierwszy dzień wzajemnej Glauka miłości. Jak odmienne były jej uczucia od gwałtownych uniesień Julji! Zalotność, dumna, żądza piekielnej zemsty i nikczemnego triumfu ścięły uczucia miłości w sercu wyniosłej córki Diomeda; sercem Nidji jedna wyłącznie wlała namiętność, niepokonana, szalona, występna może, lecz nie plamiąca szlachetniejszych skłonności; kochała... Miłość była jej słońcem, jej życiem!...

Jej lica, przed chwilą tak ożywione, pokryła bladeść śmiertelna. Odrętwiała. Czekala na pierwszy promyk swojego słońca, na pierwsze słowo kochanka.

Już Glaukus połknął był część podanej mu trucizny, gdy przypadkiem rzucił spojrzenie na twarz nieszczęśliwej Nidji, a uderzony przerażającą zmianą jej rysów, zawołał:

— Nidjo, ty cierpisz?... Cóż ci jest, moje biedne dziecko?

To mówiąc, rzucił kubek i powstał, chcąc się przybliżyć do niej. Nagle uczuł bolesne ściśnięcie serca i zawrót głowy, zdało mu się, że ziemia zniknęła pod jego stopami, że się unosi w powietrzu; pusta wesołość owładnęła jego umysłem; śmiał się, kłaskał rękami, kręcił się i skakał, podobny do natchnionej duchem proroczej Sybilli. Wzburzona krew w nabrzmiałych żyłach Ateńczyka leciała pędem wezbranego potoku; słyszał, jak płynęła, czuł, jak się wznosiła do czoła, jak z niego wytrysnęła usiłowała; to znowu, jak przez zasłonę, widział ożywione na ścianach obrazy, a ucieszony widokiem tańczących przed nim postaci, nucił im piosenki **godowe**; co zaś naj-

— Niebezpieczna?... Cóż może za-trwać wierzącego, że Najwyższy jest jego przewodnikiem i obrońcą? Mój synu, dla pielgrzyma, w czasie jego wędrówki, wichur zamazanej północy, jest lekkim i ciepłym wietrzykiem, najczarniejsza puszcza miejscem miłego i bezpiecznego spoczynku, a tysiące gwiazd rozsianych dłońią Przedwiecznego, na wiecznym niebios błękitcie, świadectwem i rękomią nieśmiertelności.

Kończąc te słowa, podniósł kij i torbę, przycisnął do serca przejętego czcią i miłością młodzieńca i odszedł krokiem powolnym lecz silnym wieszce; a rozrzewniony Apaecides wtedy dopiero przypomniał sobie umówioną schadzka z Olinem, gdy już wzrok jego napróżno szukał starca, który go natchnął słodszej i pewniejszym przekonaniem o świętości praw i nauki Chrystusa.

dziwniejsze, cierpiący, nie cierpiał; obłąkany, uważał się za najzdrowszego i najszczęśliwszego z ludzi.

Przestrach i okropność szarpały duszę Nidji; nie mogła widzieć konwulsyjnych poruszeń i chwiejących się kroków pozbawionego zmysłów kochanka; lecz ten przeraźliwy śmiech, ta mowa tak dziwna i tak niepojęta pozwalały jej domyślać się nieszczęścia, którego była sprawczynią.

— Mów, mów! — krzyknął głosem rozpaczony — powiedz, że przebaczasz, że się litujesz nademną.

— Nie nad rozkoszną krainę Cypru, gdzie wrząca krew napelnia żyły naszel!... Otóż kobiety!... Wymuknie nimfy Afrodyty... Patrz, jak ogniste oczy! jak żywy na twarzach rumieniec!... przybawaj, przybawaj, bożku pustoty... siedzisz na białym koźle, nieprawda?... lecz mam ci coś powiedzieć: twoje wino zbyt jest mocne dla nas śmiertelnych. O, jakie to piękne! Cóż to za postać kobiety?... widzę ją... presuwa się przez cieniste gałęzie drzew, jak promyk letniego księżycia... uwieńczona szeroką girlandą, zbliża się... dlaczegoż taka smutna?... Spójrz! widziałeś kiedy równie powabną?... Ja i ona... jesteśmy sami, ukryci przed światem, przed oczyma potwarców... Ach!... uciekaj!... to Nimfa gór i lasów, jej wzrok odbiera rozum i wprawia w szaleństwo... uciekaj!... niestety!... już mnie dostrzegła.

— Glauku! Glauku! czy mnie nie poznajesz? przestań; każde twe słowo przeszywa śmiertelnym ciosem serce Nidji.

Nowa zmiana w umyśle obłąkanego Ateńczyka; położył drżącą swą rękę na głowie niewidomej, pieścił się jedwabnem jej włosami, spoglądał na nią z czułością kochanka... wymówił imię Jony i to wspomnienie zmieszało do reszty jego palającą wyobraźnię.

— Na piekło i niebo! — zawołał — chociaż świat dźwigam na mych ramionach, jak niegdyś mój ziomek Herkules, przysięgam, że rzuciłbym go w przepaść dawnego Chaosu za jeden uśmiech Jony!... Ach! piękna, ubóstwiana Jono! — dodał głosem płaczliwym — ty mnie nie kochasz, uwierzyłam w podłe oszczerstwa niegodnego Egipcjanina. Ty nie wiesz, ile godzin, ile nocy spędziłem pod oknami twojego mieszkania w nadziei, że choć niechęć, dasz mi się widzieć nareszcie... Niewdzięczna!... Ach! nie opuszczaj nieszczęśliwego Glauka!... On się urodził w krainie ojców twoich, jego przodkowie byli braćmi przodków Jony... Nie, ty mnie opuścić nie możesz. Życie moje jest bliskie swojemu końca, pozwól mi umrzeć przy tobie... Precz! precz, piekielne straszidło!... śmierć spokojna, lecz straszna osiadła czoło twoje... czegoż się śmiejesz?... twój uśmiech zabija... Twoje prawdziwe imię Orkus, lecz na ziemi zwać cię Arbaces... Precz!... precz odemnie!... odgadłem, wiem, kto jesteś i twoja czarnoksiężka sztuka na nic się już nie przyda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na nóżkach zrobił fantastyczną karierę

Nieznany lekarz założył największy na świecie instytut chirurgji kosmetycznej

Jeszcze przed 10 laty dr. James Parker, świeżo upieczony angielski lekarz, nie śmiał nawet marzyć o karierze, jaka stała się jego udziałem.

Przymierał wtedy literalnie głodem.

W Londynie, gdzie wówczas mieszkał, nie mógł sobie żadnym sposobem zdobyć praktyki. Widoki na przyszłość miał też nieciekawą. Brakło mu stosunków w zamożnych sferach, nie miał pieniędzy na założenie kliniki, a nawet otwarcie eleganckiego gabinetu.

Uzyskawszy od zamożnej ciotki niewielką pożyczkę

postanowił wyemigrować do Ameryki.

Któregoś dnia zabrał wszystkie swe nieruchomości, z czem nie miał wielkiego trudu, bo składały się z niewielkiej walizeczki i torebki z instrumentami i wsiadłszy na okręt, popłynął do kraju dolarów.

W Ameryce osiedlił się w Nowym Jorku. Ale i tu szczęście mu nie dopisywało. Lekarzy chirurgów w Nowym Jorku nie brakuje i

do nieznanego, młodego doktora pacjentki się nie kwapiły.

Któregoś dnia spaceruje po ulicach miasta, dla zabicia czasu któregoś mu nie brakowało, doktor Parker zrobił ciekawe spostrzeżenie. Zauważył, że na ulicy epotyka bardzo wiele eleganckich i pięknych Amerykanek, których

kształt nóg pozostawia wiele do życzenia.

Muskuły łydek młodych Amerykanek w wielu wypadkach przez nadużywanie sportów, tracą należyta formę i robią wrażenie, że ich właścicielka ma krzywe nogi.

W związku z tem spostrzeżeniem doktorowi Parkerowi przyszedł do głowy pomysł, który zadecydował o jego przyszłej karierze.

Przy wejściu do domu w którym mieszkał, zawiesił doktor Parker olbrzymi plakat z napisem:

„Dlaczego macie krzywe nogi?”

Pod tym napisem umieścił jedynie swój podpis.

Napis zwrócił uwagę wszystkich przechodniów i wywołał między nimi wesołość. Któregoś dnia jednak zatrzymała się przed nim jakaś bardzo elegancka panna, przeczytała go bez śmiechu i po chwili zadzwoniła do mieszkania doktora Parkera.

— Dlaczego mam krzywe nogi panie doktorze — zaczęła rozmowę z lekarzem, — nie wiem! Ale wiem, że

to jest moje największe zmartwienie!

Jestem córką milionera i chętnie zapłaciłabym nawet bardzo dużo, aby się z tej szpetnej wady wyleczyć.

Doktor Parker zbadał pacjentkę. Okazało się, że kości nóg ma w najzupełniejszym porządku. Krzywy wygląd nóg spowodowany był przerostem zewnętrznej części muskułów.

— Mogę pani przywrócić piękną linję nóg — rzekł doktor Parker — potrzebna jest operacja, wprawdzie nie niebezpieczna, ale kłopotliwa. Po trzech tygodniach

będzie pani miała jedno z najpiękniejszych nóg w Nowym Jorku!

Córka milionera zgodziła się na operację. Istotnie po trzech tygodniach wstała z łóżka i stwierdziła, że lekarz nie zawiodł jej nadziei: wada nóg zniknęła bez śladu!

Cudowna operacja zwróciła na doktora Parkera uwagę wyższych sfer nowojorskiego towarzystwa. Po kilku szczęśliwie

przeprowadzonych kuracjach, rozporządzając już gotówką, doktor Parker

postarał się o odpowiednią do amerykańskich stosunków reklamę.

Niebawem nie mógł narzekać na brak pacjentów. Postępował z nimi bardzo ostroż-

nie. Obawiając się utracić nabytą sławę, nie przyjmował do leczenia zbyt trudnych wypadków.

Po kilku latach doktor Parker miał już olbrzymią klinikę, szereg asystentów i liczny personel pomocniczy. Wreszcie postanowił wybudować

własny gmach, rodzaj kliniki i sanatorium poświęconych chirurgji kosmetycznej.

Wybudowanie gmachu pochłonięło miliony. Ale nadzwyczajne powodzenie kliniki przeszło najśmielsze oczekiwania doktora Parkera. Pacjentki i pacjenci napływali niustającą falą ze wszystkich stron Ameryki, a niezadługo i całego świata, aby w zakładzie doktora Parkera zdobyć sobie pozory młodości i urodę.

Jak to wyżej było powiedziane, do kliniki dr. Parkera zgłaszają się nie tylko pacjentki ale i pacjenci. Dr. Parker powiedział nawet w wywiadzie udzielonym amerykańskiej prasie, że ci ostatni zaczynają cyfrowo przeważać. Jak się z tego okazuje,

dbałość o wygląd zewnętrzny nie jest monopolem kobiet.

Dr. Parker twierdzi dalej, że mężczyźni są nieraz o wiele więcej wymagający, co do swej powierzchowności i o wiele więcej od kobiet dbali o zachowanie pozoru młodości.

Klinika dr. Parkera jest doprowadzona do najwyższej doskonałości. Zabiegi stosowane w niej dokonywane są z niesłychaną zręcznością.

— Usunąć zmarszczkę z czoła — mówi dr. Parker — nie przedstawia dla mnie większej trudności,

jak podniesienie oczka pończochy dla zręcznej kobiety!

Chirurgja kosmetyczna doszła dziś do tak wielkiej doskonałości, że potrafimy w przeciągu kilkunastu minut dosłownie, odmłodzić wygląd człowieka o 10 lat!

Rezultaty kuracji dokonanych w instytucie dr. Parkera w zupełności potwierdzają te słowa. Zdawałoby się, że dla dr. Parkera niema niemożliwości. Naprzykład ktoś nie jest zadowolonym z kształtu swego nosa:

— Proszę bardzo! — oświadcza ugrzeczniony asystent dr. Parkera — oto kolekcja modeli nosów. Proszę sobie wybrać fason według upodobania.

W instytucie dr. Parkera znajduje się mnóstwo witraży w których zebrane są

tysiące modeli nosów, uszu, rąk.

Instytut podejmuje się doprowadzić pacjenta do wyglądu jakiego ten sobie życzy. Ostatnio dr. Parker przeprowadza nawet operacje, prostujące krzywe kości. Transplantuje całe płyty owłosionej skóry na łysiny. Zamienia oczy jasne na ciemne, i odwrotnie, według życzenia.

Wszystkie te operacje przeprowadzone są dla pacjentów, zupełnie bezboleśnie.



W stolicy Grecji, Atenach znajduje się gmach, który jest jedyną w swoim rodzaju osobliwością. Gmach ten jest siedzibą redakcji trzech pism o zupełnie krańcowo przeciwnych sobie kierunkach politycznych. Na pierwszym piętrze znajduje się redakcja komunistyczna, na drugim monarchistyczna, na trzecim wreszcie liberalna. I wszystkie żyją z sobą w najlepszej zgodzie...

Ostatnia „plaga egipska” zwalczona

Nieubłagana walka z przemytnikami narkotyków

Egipt, którego ludność jest szalenie różnorodna, gdyż składa się z Turków, Egipcjan, Arabów, Beduinów, Fellachów, Koptów, Syryjczyków, Greków, Żydów, Włochów, Francuzów i Anglików, był

doniedawna ośrodkiem handlu narkotykami.

Mimo energicznej walki, podjętej w roku 1929 przez rząd premiera Mahommeda — Machmud Paszy, sytuacja stawała się coraz groźniejsza, ponieważ liczba narkomanów rosła, wynosząc na 14 milionów ludności — 550.000. Walka stawała się coraz

trudniejsza, ponieważ zaczęto przemycać sztuczny haszysz w postaci heroiny, która ze względu na swój charakter dawała się bardzo łatwo przemycać. Jak dowiadujemy się z wydanej ostatnio książki w Anglii, pióra barona H. d'Erlangera,

udało się ostatnio skutecznie zwalczyć tę ostatnią „plagę” egipską.

Egipt zawdzięcza ten sukces komendantowi policji w Kairze — Russel Paszy, który już od kilku lat wypowiedział przemytnikom nieubłaganą walkę. Zastosował on ścisłe nadzwanie przemytników na pełnym morzu i na dalekiej pustyni. Żadna szajka nie uszła czujnym wywiadowcom policji egipskiej. Mimo szalonych trudności, wynikających z obowiązków praw i przywilejów dla Europejczyków, których tylko własne sądownictwo w postaci osławionych kapitulacji działające mogło sądzić dalej ze zorganizowanej kontrakcji „bloku państw opiumowych”, broniącego olbrzy-

mich zysków — Russel Pasza zdołał usunąć te przeszkoły, tępiąc przemytników

bez najmniejszej litości.

Cała egipska dyplomacja musiała stanąć do dyspozycji egipskiego komendanta policji, który, zwalczając zasadniczo przeszkoły we własnym kraju, międzynarodową szajkę trucieli gniebił we wszystkich kryjówkach w sąsiedztwie Egiptu.

Sprawozdanie barona H. d'Erlangera pisane jest jak powieść o niezwykle romantycznym napięciu, będąc jednak wiernym odbiciem nieugiętej walki patriotów egipskich z „ostatnią plagą”, rujnującą tak strasznie społeczeństwo.



Wiosna w Londynie: popularny Hyde Park roi się zwłaszcza od amatorów konnej jazdy.

HUMOR

W szpitalu

Lekarz: — Dlaczego pan nie chce zażywać tego lekarstwa? Pij pan i pomyśl pan sobie, że to piwo!

Chory: — To już wolę pić piwo i pomyśleć, że to lekarstwo!

Z praktyki kupieckiej

— Nasza maść na delikatność cery „Afrodyta” jakoś w ostatnich czasach nie idzie.

— Nic nie szkodzi, nazwiemy ją „Wenus” i będziemy sprzedawali jako pastę do obuwia.

Nasze dzieci

— Jakże Tomeczku, sądzisz że twoja siostrzyczka sprzyja mi?

— O tak, proszę pana. Kiedy się wczoraj uczyłem lekcji, to słyszałem jak papa mówił, że z pana wielki osioł, a Julcia się ujęła za panem i powiedziała, że nie można sądzić ludzi z pozorów...

Teraz bedziesz punktualna

Z CHWILA, KIEDY KUPIEM CI DOKONALE CHODZACY ANTYNAMAGNETYCZNY ZEGAREK SZWAJCARSKI

RECORD
GENEWA